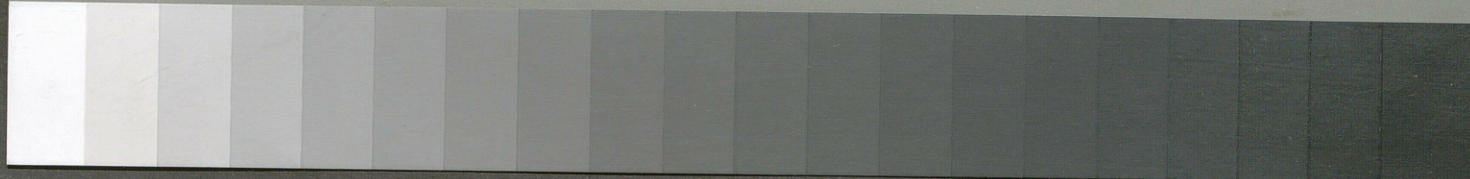




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Inches
Centimetres



BIBLIOTEKA MACIERZY POLSKIEJ

Nr. 78.

M. MOSSOCZOWA

KRWAWÉ DZIEJE

HISTORIA POWSTANIA STYCZNIOWEGO
W 50-TĄ ROCZNICĘ OPWIEDZIANA



Cena 40 hal.

LWÓW — NAKŁADEM MACIERZY POLSKIEJ

Główny skład w Administracji „Macierzy Polskiej” w Gmachu Sejmowym, w Krakowie
w księgarni G. Gebethnera i Sp., w Nowym Yorku w biurze Tow. Polish Book Imp. Co. Inc.

1913

MACIERZ POLSKA

Fundacya utworzona przez J. I. Kraszewskiego w r. 1882 celem „szerzenia oświaty ludowej w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba okaże się najpilniejszą“
wydaje:

1) Książki z dochodów **Fundacyi Kościuszkowskiej**.

- | | | |
|--|--------------------------|------|
| Nr. 1. Tadeusz Kościuszko , napisał Antoni Chołojewski. Z 40 rycinami, 2-ma tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie, i z autografem Kościuszki, wyd. wtóre w broszurze . . . | kor. h. | 1 50 |
| | w ozdobnej oprawie . . . | 2 — |
| Nr. 2. O wychowaniu , napisał Dr. Antoni Danysz | | 1 60 |
| Nr. 3. Uniwersytet wileński i jego znaczenie, z 59 rycinami i 2-ma tablicami kolorowanemi. Napisał Ludwik Tur w broszurze . . . | | 1 — |
| | w kartonie . . . | 1 50 |
| Nr. 4. Kultura polska zawiera: | | |
| Dzieje literatury polskiej, Dzieje budownictwa, rzeźby, malarstwa i muzyki w Polsce. Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do r. 1795. Stosunki gospodarcze, społeczne i ekonomiczne w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi, w Księstwie Poznańskim, w Prusiech Królewskich, na Ślązku i w Galicyi. Lata ostatnie 1904—1908. — Cena tomu broszurowanego | | 8 — |
| | kartonowanego . . . | 10 — |
| | oprawnego . . . | 12 — |
| Nr. 5. Puławy , przez W. Jankowskiego w brosz. | | 1 — |
| | w kartonie . . . | 1 50 |
| Nr. 6. Grunwald , przez prof. W. Czerbaka (55 rycin) w kartonie | | 1 50 |
| Nr. 7. Okruszyny z Gremboszowa , napisał Jakób Bojko, z licznemi rycinami w kartonie . | | 1 70 |
| Nr. 8. Piotr Skarga , napisał Konstanty Wojciechowski, z 23 rycinami w broszurze . . | | 1 — |
| | w kartonie . . . | 1 50 |
| Nr. 9. Hugo Kołłątaj , nap. E. Kipa z 14 rycinami w brosz. | | 1 20 |
| | w kartonie . . . | 1 80 |

BIBLIOTEKA MACIERZY POLSKIEJ

Nr. 78.

M. MOSSOCZOWA.

KRWAWE DZIEJE

HISTORIA POWSTANIA STYCZNIOWEGO
W 50-TĄ ROCZNICĘ OPowiedziana.

»Krwi przelanej nie zmarnię,
Krwiań pola a rolę użyźnię
I synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie.«



WE LWOWIE

NAKŁADEM MACIERZY POLSKIEJ

Główny skład w Administracji »Macierzy Polskiej« w Gmachu Sejmowym

Skład główny w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i Sp.

W New Yorku w Towarzystwie »Polish Book Importing Co Inc.«

1913

884-4

BIBLIOTEKA MARGERY POLSKIEJ

nr 32

M. MOSSONOWA

KRWAWE DZIEJE

HISTORIA KONSTANTA STANISŁAWOWICZA

W 18-19 WIEKU



I.

Iskry w popiele.

Mieliśmy ojczyznę wielką i wolną: od morza do morza sięgała! Europę swą piersią broniła od przeróżnego pogaństwa, tocząc nieustanne boje z Tatarami i Turkami...

I mieliśmy królów znakomitych, co miłowali swój lud, rządili sprawiedliwie i mądrze, a inne narody ofiarowywały im berła i trony...

I mieliśmy przodków dostojnych, co żyli w cnocie i zbożnej pracy, a w potrzebie przypasywali miecz do boku i szli walczyć za wiarę i ojczyznę...

Aż przyszedł czas, gdy chwała nasza zbladła, potęga zaczęła się chwiać; gdy zbrakło nam królów dziedzicznych z rodu Piasta i Jagiełły; gdy cnoty dawne zniknęły powoli, a zbytek i swawola rozpanoszyły się w kraju.

Było to wówczas, gdy po wygaśnięciu rodu Jagiellonów¹⁾ szlachta sama zaczęła obierać królów

¹⁾ W 1572 r. zmarł bezpotomnie Zygmunt II August

i targować się z każdym elektem o nowe przywileje dla swego stanu.

Przez 200 lat chylił się wspaniały gmach Rzeczypospolitej polskiej ku upadkowi i rozpręgła się karność narodowa, każdy szlachcic na mocy prawa *liberum veto* mógł zerwać sejm, królowie stali się igraszką w ręku ambitnych magnatów, a upojona złotą wolnością brać szlachecka hulala.

Na marne szły słowa przestrogi znakomitych polityków, na marne groźne prorocтва księdza Piotra Skargi, na marne cnoty jednostek, męstwo Batorego, Sobieskiego, lwia odwaga hetmanów...

W 1795 r. nastąpił ostateczny rozbiór Polski, została ona wymazana z karty Europy, podzielona między 3 sąsiednie mocarstwa. A był ten upadek nie tylko karą za grzechy przeszłości, był on zarazem wielką zbrodnią polityczną! Albowiem podstępne i fałszywe knowania mocarstw rozbiorowych odebrały nam wolność wtedy, gdy kraj zaczynał dźwigać się z niemocy, gdy rozpusta czasów saskich ustąpiła przed oświatą okresu stanisławowskiego¹⁾, gdy wiekopomna Konstytucya 3 maja kładła trwałe podwaliny pod przyszłość narodu. Znosiła ona *liberum veto*, ustanawiała tron dziedziczny, dała prawa mieszczaństwu, ludowi włościańskiemu zapewniała opiekę prawa. Był to do dwóch niezwykłego rozumu i wielkości ducha Polaków.

I w takiej właśnie chwili odradzania się na-

¹⁾ Ostatni król polski Stanisław August Poniatowski popierał nauki, literaturę i sztukę.

rodu chciwi sąsiedzi targnęli się na jego święte prawa. Nie pomogła walka zawzięta w obronie wolności ojczyzny, nie pomogły wysiłki Tadeusza Kościuszki, który stanął na czele narodu, aby bronić go od wrażej przemocy. Gwałt i bezprawie zwyciężyło: Polska została rozebrana.

Ale naród, taki potężny niegdyś i wielki, nie mógł się wyprzeć swej świetnej przeszłości, nie dał sobie wydrzeć z duszy miłości ojczyzny i wolności! W rumowisku i zgliszczach dawnej Polski przechował się święty ogień — i raz wraz wybuchał krwawym płomieniem.

Cały wiek ubiegły — to historia ciągłych usiłowań Polski dźwignięcia się z mogiły, to nieustanny krzyk o wolność, o życie! To długi różaniec męczarni, walk, krzywd, zawodów! To nieustanne próby odzyskania wolności — próby, którym nie sądzono było uwieńczyć się powodzeniem!

Pierwsza próba — to Legiony polskie utworzone przez generała Henryka Dąbrowskiego, które przelewały hojnie krew po wszystkich polach Europy, o chłodzie i głodzie służyły wiernie Napoleonowi w nadziei, że wywalczą wolność ojczyźnie. Żłudna to była nadzieja! Zwycięski Napoleon, wzamian za bezprzykładne męstwo tysięcy żołnierzy polskich, utworzył w r. 1807 z ziem, zabranych Prusakom, »Księstwo Warszawskie«. Była to zaledwie mała częśćka dawnej Polski, a i ona z upadkiem Napoleona straciła wolność — i pod mianem Królestwa Polskiego, zwanego Kongresowem, w r. 1815 została przyłączona do Rosyi.

Królestwo Kongresowe było w o wiele szczęśliwszych warunkach, niż inne części Polski: miało swoją konstytucję, swój sejm, swoje wojsko. Mogło więc zamaryć o odzyskaniu wolności. Zaczęło się po cichu krzątać około przygotowania powstania. Jakoś w listopadzie 1830 roku wybuchło w Warszawie powstanie, tak zwane listopadowe, i rozlało się po całym kraju.

Atoli mimo pomyślnych warunków, mimo 30.000 wyćwiczonego żołnierza, mimo zapału powszechnego i gotowości do walki, powstanie listopadowe skończyło się klęską. Chwiejność i niezadradność obranego Rządu Narodowego, brak zgody, waśnie wodzów, wszystko to zgotowało nam zgubę. Powstanie zostało stłumione, Królestwo Kongresowe straciło swą konstytucję, zniesiono sejm polski, rozwiązano wojsko polskie, zaczęła się epoka srogich prześladowań i ucisku.

Cała Polska przedstawiała smutny obraz ruiny i nieszczęścia, przeszedł po niej straszny pożar wojny i strawił wszelkie życie.

Ale w tych popiołach tlały iskry!

Daremnie stopa moskiewska tłumiała je i deptała, daremnie gasiła je krwią i łzami, iskry tlały wciąż, coraz to w innym rozbłyskując miejscu, coraz to nową podsypane nadzieją...

A równocześnie rosło nowe pokolenie, karmione utworami wielkich wieszczów i marzycielską polityką wychodźstwa¹⁾ polskiego, pokolenie, które

¹⁾ Po listopadowem powstaniu znaczna część Polaków,

jak w ewangelię wierzyło słowom wieszczka — Mickiewicza:

Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar według sił.

Był to palny materiał, lada iskra mogła wzniecić groźny pożar.

A iskier tyle tłało w popiele! A w całym kraju i wśród emigracyi tworzyły się bezustanne spiski, tajne stowarzyszenia i komitety, mające na celu wskrzeszenie Polski. A w całej Europie wrzała rewolucya i lud domagał się swych praw!

Tak przyszedł rok 1846, a z nim gotujące się nowe powstanie w Galicyi. Zdusiła je rzeź chłopska i zbrodnia kainową zmasała ręce polskiego ludu...

Tak przyszedł rok 1848, owa przesławna »wiosna ludów«. Poznańskie powstało pod wodzą Ludwika Mierosławskiego, ruszyła się Galicya, ale Królestwo, zduszone katowską ręką Paskiewicza i cara Mikołaja I, nie mogło powstać. I znowu wszystko spełzło na niczem. Generał Mierosławski złożył broń wobec przemagającej siły pruskiej, Kraków i Lwów zbombardowali Austriacy.

Polska zagłuchła. Wojna krymska (1854—56) między Rosyą z jednej a Turcyą, Francją i Anglią z drugiej strony nowe obudziła nadzieje: Mickiewicz pojechał do Konstantynopola formować

unikając prześladowań, musiała uchodzić zagranicę; ci skupili się przeważnie w Paryżu i tam utworzyli związki, mające na celu odbudowanie Polski.

legion polski. Michał Czajkowski (Sadyk-pasza) utworzył oddział, z którym zamierzał walczyć w obronie Turcyi przeciw Rosyi, ale wojna skończyła się, zawarto pokój, a o Polakach żadnej nie było wzmianki.

I znowu głucha, ciężka noc zapadła nad Polską i radowało się serce wrogów, widząc ruinę, zgliszcza i popioły tam, gdzie niegdyś kwitło wspańiałe i bujne życie Rzeczypospolitej polskiej.

Na szczęście w popiołach tlały iskry...

II.

Pięciu poległych.

W roku 1855 umarł car Mikołaj I, a niedługo potem drugi wróg Polaków feldmarszałek Paskiewicz, namiestnik w Królestwie od czasów upadku listopadowego powstania.

Królestwo odetchnęło. Nowy namiestnik, książę Michał Gorczakow, człowiek zacny i prawy, starał się zaprowadzić pewne ulgi: ustały krwawe przesładowania, złagodniała cenzura, założono w Warszawie akademię medyczno-chirurgiczną.

Car Aleksander II, o którym mówiono, że pragnie ulżyć doli Polaków, ogłosił amnestyę dla wychodźców i zesłańców.

Zaczęto budować złudne nadzieje... ale car, zaraz po przybyciu do Warszawy, obalił je szor-

stko: — Tylko bez marzeń, panowie! — rzekł do polskiej deputacji.

W dodatku nienawiść czynowników paraliżowała dobre chęci namiestnika. Rozgoryczenie Polaków rosło. Tłumione iskry zaczęły płomieniem obejmować szerokie warstwy: każdy prawie pogrzeb, nabożeństwo lub rocznica stawała się narodowym obchodem i patryotyczną manifestacją. Potworzono komitety i liczne związki, mające na celu odbudowanie ojczyzny.



Andrzej hr. Zamojski.

Najbardziej umiarkowani ludzie szlachta i bogate mieszczaństwo utworzyli stronnictwo, tak zwane Białe. Miało ono na celu podniesienie ducha narodowego, wzmoczenie sił polskich, ale nie myślało o zbrojnym powstaniu. Skupiło się ono około Towarzystwa rolniczego (założonego w 1857 r. za pozwoleniem rządu), którego prezesem był znany patriota Andrzej hr. Zamojski.

Taki sam program miało stronnictwo Mile-

nerów, założone przez Jurgensa. Edward Jurgens odznaczał się rozumem i trzeźwością; zajmując skromny urząd w Komisji spraw wewnętrznych, umiał on uzyskać znaczny wpływ na społeczeństwo warszawskie; obcował z uczonymi, literatami i artystami, zachęcał młodzież do nauki, urządzał wykłady ekonomii politycznej, głosił, że tylko wytrwała praca może podźwignąć naród.

Ale zasady Białych i Milenerów nie zadowolili młodzieży, która ze zwykłą zapalnością swego wieku, dążyła wszelkimi siłami do powstania. Związała ona stronnictwo t. zw. Czerwonych, złożone w przeważnej części z uczniów instytutu agronomicznego w Marymoncie, Szkoły sztuk pięknych i Akademii medycznej. Należeli do niego ludzie o gorącym sercu, szlachetni, jak Narcyz Jankowski, były oficer z Wołynia, Karol Majewski, medyk, świetny organizator, Jan Kurzyna, samouk bardzo wykształcony, Karol Nowakowski malarz, zawsze skory do poświęceń, Adam Asnyk, znany poeta, i wielu innych.

Utrzymywali oni stosunki z młodzieżą całego kraju, umieli wywrzeć wpływ na szerokie warstwy, byli duszą wszystkich manifestacji, utrzymywali tajną bibliotekę, i porozumiewali się ciągle z generałem Mierosławskim. Ludwik Mierosławski, po nieudanej próbie w 1848 roku, nie przestał marzyć o nowym powstaniu, uważał się za wodza całej Polski, ale nie posiadał odpowiednich na to zdolności ani dostatecznej rozwagi. Podniecał młodzież,

zasypywał kraj listami, odezwami, manifestami, broszurami, wołając:

— Narodzie, przebudź się!

A tymczasem w Europie całej wrzało: Włochy stały w ogniu rewolucyi; w Austrii pierwsze brzaski swobód i konstytucyi rozjaśniały ponury widnokrąg i Galicya miała uzyskać wiele ulg; Wielkopolska nawet krzątała się pilnie koło podniesienia ducha i dobrobytu narodowego. Tylko w Królestwie coraz było ciężej, czynownictwo wzmagało się na siłach, a car Aleksander II zwlekał z przyrzeczonemi reformami.

Wówczas Warszawa postanowiła wysłać adres do cara z wyrażonemi życzeniami:

- 1) spolszczenia szkół,
- 2) usamowolnienia włościan,
- 3) równouprawnienia żydów.

Właśnie w owym czasie zjechali się na obrady delegaci Towarzystwa rolniczego. Stanowili oni jakby najpoważniejszą reprezentację kraju. Obrady toczyły się wyłącznie nad sprawą włościańską, — o adresie nie było nawet mowy.

Idąc za radą »Czerwieńców«, postanowiono przez poważną demonstrację skłonić Towarzystwo rolnicze do podania adresu.

W tym celu, po uroczystem nabożeństwie w kościele N. Maryi Panny na Lesznie, d. 27 lutego 1861 r. ruszył pochód z chorągwiami kościelnymi i obrazem Matki Bożej na czele, śpiewając »Boże, coś Polskę«. Dochodził do 50 tysięcy ludu.

Kozacy, zebrani koło zamku królewskiego, sta-

rali się nahajkami rozpędzić ludzi. W zamieszaniu upadł obraz N. M. Panny na ziemię, rozbijając się w kawały.

Zapanowało milczenie — kozacy ustąpili i pochód ruszył dalej.

Wtem drogę mu zagroził generał Zabołocki ze swą kompanią i wezwał lud do rozejścia się.

Odpowiedziano mu krzykiem i protestem.

— Ognia! zakomenderował wzburzony generał.

Huknęła salwa — tłum cofnął się przerażony, na bruku leżało 5 trupów¹⁾.

Lament, płacz, przekleństwa rozległy się w mieście. Warszawa postanowiła uczcić niewinne ofiary uroczystym pogrzebem. Gorczakow, zmartwiony zajęciem, zakazał wojsku i policji ukazywać się w ten dzień na ulicach.

Ulice, gdzie miał przechodzić pochód, ubrano żałobnymi festonami, od dachów zwieszały się czarne chorągwie z białymi krzyżami. Zwłoki złożono w kościele św. Krzyża, który cały spowity był kirem, a powódź kwiatów i tysiące świateł okalały te proste, czarne trumny pierwszych ofiar.

Po nabożeństwie, odprawionem przez biskupa sufragana Deckerta, sędziwy arcybiskup ks. Fijałkowski pokropił zwłoki i poprowadził pochód wspólnie z biskupem Platerem. Za licznym duchowieństwem szła reprezentacya Towarzystwa rolniczego

¹⁾ Marceli Karczewski, obywatel z Sieradzkiego; Zdzisław Rutkowski, obywatel z Radomskiego; Michał Arciszewski, ucz. IV kl. realnego gimnazjum; Karol Brendel, czeladnik ślusarski, i Filip Adamkiewicz, czeladnik krawiecki.

z Andrzejem Zamoyskim na czele, potem pastory ewangelicy, za nimi starsi rabini (Maysels i dr. Jastrow).

Zwłoki niosła młodzież na swych ramionach, a za trumnami niesiono wieńce, przyczem kobiety ofiarowały wieńce cierniowy, jako godło niewinnego męczeństwa. Za wieńcami postępował w głuchym milczeniu stutysięczny tłum, w żałobę przyodziany.

Cała Warszawa — wszystkie stany i różne wyznania: duchowni, szlachta, rzemieślnicy, żydzi, pastory i rabini — wszystko to w bratniej zgodzie szło zaświadczyć, że tych 5 niewinnie poległych ma tysiące obrońców...

Porządku pilnowali członkowie komitetu pogrzebowego z biało-czarnymi szarfami na ramieniu.

Zwłoki złożono na Powązkach i usypano 5 mogił, które po powstaniu policya z ziemią zrównała. I jeszcze teraz w każde święto i Zaduszki policya wraz z kozakami pilnuje, aby przypadkiem czyja litośna ręka nie położyła wianka na szarej ziemi, kryjącej prochy pięciu poległych.

.....

Krew niewinnych nie została przelana marnie, sprowadziła ona cały szereg zmian w Warszawie i kraju, była tą ostatnią kroplą, która przepełnia kielich.

Natychmiast miasto wybrało Delegację¹⁾, która

¹⁾ Przemysławiec Szlenkier, dr Chałubiński, kanonik ks. Stecki, Piotrowski fotograf, adwokat Trzetrzewiński, ra-

udała się do Namiestnika, żądając dymisji generała Zabołockiego i znieprawionego policmajstra Trepowa.

Gorczakow ustąpił, naczelnikiem policji zamianował Włocha, gen. Paulucci'ego, serdecznego przyjaciela Polaków. Nastąpiły polskie rządy: delegacya i konstable narodowi, wybrani z łona młodzieży, utrzymywali wzorowy porządek w mieście.

Towarzystwo rolnicze postanowiło przychylić się do żądania ludu, okupionego krwią ofiar, i podać wspólny adres do cara.

Adres ułożył margrabia Wielopolski, ale niechęć, jaką margrabia budził w rodakach, sprawiła, że projekt jego odrzucono i wysłano adres inny, bardziej stanowczy, który namiestnik przyjął. Aleksander II zganił Gorczakowa za przyjęcie adresu i usunięcie Trepowa, rozkazał rozwiązać delegacyę, rozpędzać tłumne zgromadzenia, ogłosić w mieście stan obłężenia i siłą wojskową przywrócić porządek.

Ale łagodny namiestnik nie chciał jątrzyć ludności, zwłaszcza że w mieście panował wzorowy porządek, nie przedsięwziął żadnych ostrych środków, a nawet prosił i wytrwale zabiegał w Petersburgu o wprowadzenie reform, któreby uspokoiły wzburzoną Polskę.

Słyszając wiele o wielkim rozumie i energii margrabiego Wielopolskiego, Gorczakow wezwał go do współdziałania w tej doniosłej sprawie, która

bin Maysels i szewc Hiszpański — składali pierwszą delegacyę, która potem przybrała jeszcze kilkunastu członków.

miała stworzyć dla naszego narodu lepszą przyszłość.

III.

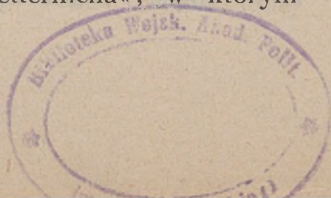
Margrabia Wielopolski.

Jaki był człowiek, który ważną wówczas odegrał rolę? Jaki był ów podnoszony przez jednych pod niebiosa, a znieawidzony przez drugich? Jaki był margrabia Wielopolski, któremu losy przyszłość Polski dały w ręce?

Wysoki, o ciężkiej postawie, o dumnym wyrazie twarzy, wydętych pogardliwie ustach i stalowych, patrzących chłodno oczach — był Zygmunt Wielopolski w obejściu szorstki, w stosunkach z ludźmi zarozumiały. Ta jego pycha, zarozumiałość i lekceważenie innych sprawiły, że mimo wielkiego rozumu, głębokiego wykształcenia, energii niezłomnej i szlachetnego a stanowczego charakteru — nie miał w kraju ani przyjaciół, ani zwolenników.

Był dobrym patriotą i zacnym obywatelem, był jednym z pierwszych, którzy znieśli w swych dobrach pańszczyznę i nadali ziemię włościanom.

Po słynnej rzezi galicyjskiej, kiedy chłopstwo, podburzone przez urzędników i Metternicha, rzuciło się na szlachtę, Wielopolski w przystępie oburzenia napisał słynny »list do Metternicha«, w którym



piętnuje postępowanie Austrii, przedstawia lepszą dolę Polski pod zaborem rosyjskim — i radzi nam połączyć się z Rosyą.

Ten list ściągnął na Wielopolskiego zarzut, że jest sługą caratu, i powiększył niechęć ogólną.

Powołany przez Namiestnika za »Najwyższem zezwoleniem« cara, zaczął margrabia prowadzić układy z rządem rosyjskim. Wielopolski domagał się w głęboko uzasadnionym memoryale przywrócenia krajowi konstytucyi, nadanej przez Aleksandra I, a którą Mikołaj I zniósł samowolnie po listopadowem powstaniu.

Na takie ustępstwo car nie chciał się zgodzić; mimo to margrabia zdołał wytargować następujące reformy:

- 1) spolszczenie szkół przez utworzenie polskiej Komisji dla spraw wyznania i oświaty;
- 2) założenie w Warszawie uniwersytetu pod nazwą Szkoły głównej;
- 3) utworzenie Rady Stanu, złożonej z dygnitarzy świeckich i duchownych i ze światlejszych obywateli, która ma kierować sprawami kraju;
- 4) ustanowienie rad powiatowych, gubernialnych i miejskich, wybieranych przez ludność;
- 5) usunięcie znenawidzonych urzędników Rosyan i zastąpienie ich przez Polaków.

Dyrektorem Komisji wyznań i oświaty został mianowany margrabia Wielopolski.

Było to wiele wobec ucisku, w jakim żył dotąd naród, ale było zamało, aby uspokoić wzburzone umysły. Naród sądził, że niewinnie przelana

krw pięciu poległych wywalczy mu niepodległość, a tu miał się zadowolić reformami, które nie dawały krajowi ani pożądaney swobody, ani autonomii.

— Bracie, a nie kwitować! postanowiono hardo.

Przytem nie-lubiana osoba Wielopolskiego sprawiła, że naród cofnął się od współudziału w pracy, co źle wróżyło reformom i dawało pole do agitacyi przeciw niemu.

W takich warunkach nawet nie-zmordowana energia margrabiego i jego rozum bystry były bezsilne i bezpłodne, zwłaszcza, że postępował bezwzględnie, nie licząc się z uczuciami narodu.

Zaraz na wstępie zajął się Wielopolski sprawą włościan, postanowił znieść pańszczyznę i wprowadzić stopniowe oczynszowanie gruntów, ale nie chciał działać razem z Towarzystwem rolniczym, które nie przyjęło go w poczet swych członków.

Również za zbytęcną wobec ustanowionej



Margrabia Wielopolski.

Rady miejskiej uznał Delegację, która rządziła miastem od wypadków lutowych.

Rozwiązanie Towarzystwa rolniczego i Delegacji miało na celu uspokojenie ludności; margrabia chciał niejako odjąć urok tym dwom instytucjom, w których naród widział innych przedstawicieli i które miały moralną władzę nad ludem.

Ale ten stanowczy krok pociągnął jak najfatalniejsze skutki: wzburzył ludność, usposobił ją wrogo dla Wielopolskiego, odstręczył od niego Andrzeja hr. Zamoyskiego i całe stronnictwo Białych, zgrupowane w Towarzystwie rolniczem i Delegacji miejskiej. Gdyby to umiarkowane stronnictwo a zwłaszcza jego głowa, Andrzej Zamoyski, który posiadał wielkie znaczenie w narodzie, złączyły się z margrabią w zgodnej pracy, możeby jeszcze dało się uspokoić kraj i poprowadzić skuteczną pracę nad wzmocnieniem i odrodzeniem Polski.

Niestety, dumny margrabia nie umiał zjednać sobie Białych, przerachował się, licząc na własne tylko, siły i sprowadził klęskę.

Rozwiązanie Towarzystwa rolniczego było do niej pierwszym krokiem.

Ludność Warszawy postanowiła gorąco zaprotestować przeciw rozwiązaniu.

W niedzielę 7 kwietnia 1861 r. po nabożeństwie ruszyła procesja na grób 5 poległych. Stamtąd udał się lud, prowadzony przez Czerwonych, przed pałac Towarzystwa kredytowego, gdzie urzę-

dował Komitet rolniczy i zażądał zdjęcia herbu rosyjskiego z balkonu.

— Orła! orła białego! — wołały liczne głosy.

Wnet orzeł polski, spowity nieśmiertelnikami i wstęgami o barwach narodowych, zasłonił herb państwowy.

Zapał powstał niesłychany.

— »Jeszcze Polska nie zginęła!« huknęła pieśń z tysiąca piersi i lud zbitą falą popłynął do pałacu Zamoyskich, aby wręczyć wieniec hr. Andrzejowi. Daremnie zacny obywatel prosił i zaklinał, aby lud rozszedł się spokojnie i zaniechał dalszych manifestacji, nie usłuchano jego głosu.

Rozgorączkowane tłumy i rozentuzymowana młodzież zebrały się nazajutrz na pogrzebie ześłańca Stobnickiego, a prowokatorzy i ajenci rządowi nie próżnowali, aby wywołać rozruchy.

Jakoż gdy lud tłumnie wracał z Powązek, spotkał się przed zamkiem z wojskiem, które mu zagrodziło drogę.

Pięć kompanii piechoty stało w bojowym szyku, na skrzydłach mając kubańskich kozaków i konnych żandarmów.

Lud zachowywał się spokojnie. Karol Nowakowski klęknął ze swą garstką przed figurą Matki Bożej i zaintonował pieśń patryotyczną, którą wszyscy podchwycili i śpiewali, stojąc, z odkrytymi głowami.

Uderzono w bębny i trzykroć wezwano tłumy do rozejścia się.

Wezwania tego nie usłuchano. Ruszyli wtenczas żandarmi do ataku, płazując i rąbiąc szablami.

— Stać! nie uciekać! — zaczęły wołać liczne głosy.

I tłum stał murem... Parte kopytami żandarmskich koni, bite z wściekłością i klute szablami — fale kołysały się, ale nie ustępowały. Krzyk rannych i płacz kobiet głużyła z tysiąca ust płynąca pieśń pobożna:

Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami!

Żandarmi wrócili z niczem. Wtenczas ruszyła piechota do ataku; żołnierze kłuli bagnietami i tłukli kolbami bez litości, a lud klęczał i modlił się dalej; pod niebiosa wzbijał się przeogromny lament:

Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny
Zmiłuj się nad nami!

Wtenczas wojsko zaczęło strzelać; dano 11 salw, a lud śpiewał i nie ruszał się z miejsca. Padło przeszło 200 osób śmiercią męczeńską, rannych było dwa razy tyle.

Widok był straszny: te bezbronne tysiące, z pieśnią na ustach, czekające na śmierć, i rozjuszone wojsko, bezsilne wobec bohaterkiego uporów.

Naówczas 12 krwawych rakiet wzbilo się z zamku i na ten znak zagrzmiały działa z cytadeli.

— Bombardują miasto!
Niezliczone zastępy wojska, jazdy, piechoty,

artyleryi, jak szarańcza rozlały się po Warszawie. Bito, rąbano na oślepi, dobijano rannych, chwymano kobiety w żałobie ¹⁾).

Żołdactwo szalało...

Wreszcie gdy opustoszały złane krwią ulice, gdy ucichł jęk konających i lament kobiet, czerń rozpalila ogniska i wśród dzikich okrzyków biwakowała na ulicach, a z placu zamkowego szczyrzyły zęby armarty, skierowane na Krakowskie Przedmieście.

Krew niewinnych wołała o pomstę! O pracy spokojnej, jaką rozpocząć chciał Wielopolski, nie mogło być teraz mowy.

IV.

Branka.

Rzeź warszawska głośnem echem odbiła się w całej Europie, a nawet i w Rosyi; w kraju zaś wywołała wrzenie. W całej Polsce potworzyły się komitety, które zbierały pieniądze, spisywały ludzi zdolnych do broni, sprowadzały amunicję i karabiny, obliczały konie. Ludwik Mierostawski przysyłał odezwy, coraz bardziej gorące i pełne niezachwianej wiary w konieczność powstania.

¹⁾ Od czasu pogrzebu pięciu poległych kobiety polskie włożyły żałobę i długie lata nie zdejmowały czarnej sukni.

Wypadki kwietniowe dobiły chorego Górczaka. Jego miejsce zajął Suchozanet, szorstki, zły i głupi. Wydał on zakaz noszenia konfederatek i strojów narodowych, zabronił śpiewania pieśni patryotycznych. Posypały się kary, aresztowania i śledztwa. To jeszcze bardziej podnieciło umysły; im bardziej namiestnik drażnił narodowe uczucia, tem namiętniej one wybuchały.

Wreszcie udało się Wielopolskiemu usunąć Suchozaneta; jego następca, Francuz Lambert, okazał się bardzo przychylnym dla nas, ale nie zdołał już uspokoić podnieconych umysłów.

W październiku umarł arcybiskup ksiądz Fi-jałkowski. Jego pogrzeb zmienił się w wielką narodową manifestację, jak pogrzeb 5 poległych: znowu wszystkie stany i wyznania złączyły się w oddaniu hołdu zasłużonemu patryocie.

Aby wreszcie uspokoić kraj i Warszawę, Lambert z Wielopolskim chwycili się ostrego środka: dnia 14 października ogłoszono w Warszawie stan obłążenia: wszelkie zgromadzenia, śpiewy, przemowy, pochody zostały najsurowiej wzbronione.

Nazajutrz wypadła właśnie rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Warszawa postanowiła uczcić ją uroczystie: we wszystkich kościołach odprawiały się solenne nabożeństwa, kupcy pozamykali sklepy, mimo grożącej im za to kary, lud zapełnił tłumnie kościoły.

Na rozkaz namiestnika wojsko otoczyło świątynię, aby aresztować wychodzących. Postanowiono nie wychodzić z kościołów... Mijały godziny... przy-

szedł wieczór... nastąpiła noc... Mieszkańcy ze wzburzeniem najwyższym patrzyli na otoczone wojskiem świątynie, w których rodziny ich mdlały z głodu, pragnienia i umęczenia... Tak przeszła noc.

Na drugi dzień wojsko wkroczyło do kościołów: wywlekano lud, bito kolbami mężczyzn, szarpiano niewiasty. W ulicach hulało kozactwo. Około 2000 ludzi poprowadzono do więzienia. Miasto przycichło w rozpacz, a władza kościelna zamknęła sprofanowane kościoły.

Lambert rozchorował się ciężko ze zmartwienia i wyjechał na południe, gdzie w niedługim czasie umarł.

Nowy namiestnik, Niemiec Lüders, wstępował w ślady Suchozaneta. Znowu zaczęły się prześladowania: spokojnych i niewinnych ludzi wsadzano do cytadeli za najmniejszym podejrzeniem; słoma, na której spali więźniowie polityczni, roiła się od robactwa, żywiono ich brudnymi pomyjami, wymuszano zeznania.

Wobec takiego stanu rzeczy cały, rzec można, naród objął płomień oburzenia. Wpływ Czerwonych wzrastał z każdym dniem, mieli oni rozgałęzione stosunki w kraju. Umiarkowani Biali ustępowali, czuli się bezsilnymi wobec tego żywiołowego ruchu.

Ludwik Mierosławski wykołatał pieniądze na założenie szkoły wojskowej dla Polaków. Powstała ona we Włoszech (w mieście Genui, potem w Cuneo), a choć ledwie rok jeden mogła się utrzymać, mimo to przygotowała wielu dzielnych dowódców powstania.

Wielopolski czuł się coraz bardziej odosobniony ze swym trzeźwym programem. Jedyne świeżo zamianowany arcybiskup Szczęsny Feliński, znany patriota, uczestnik powstania w 1848 r., przyjaciel serdeczny Słowackiego, miał odwagę głośno wzywać lud do umiarkowania i spokoju.

Otworzył on zamknięte kościoły, zabronił śpiewać w czasie nabożeństwa pieśni patriotyczne, ale już nie słuchano tego głosu przestrogi arcybiskupa, Nadomiar policya i władze rosyjskie starały się podniecić rozgorączkowaną ludność: zamykano szkoły, rozwiązywano rady, utrudniano Wielopolskiemu rozpoczętą pracę i waśniono go z narodem.

Margrabia od paru miesięcy siedział w Petersburgu, kołacząc o reformy dla Królestwa i o odwołanie Lüdersa. Wreszcie udało mu się przechylić cara na swoją stronę i uzyskać trzy ważne ukazy:

- 1) reorganizację szkół;
- 2) oczyszczanie włościan;
- 3) równouprawnienie żydów.

Tych właśnie reform domagali się przed rokiem Polacy w adresie do cesarza. Równocześnie namiestnikiem został mianowany młodszy brat Aleksandra, wielki książę Konstanty. Wielopolski objął urząd naczelnika rządu cywilnego w kraju.

Pełen nadziei wracał margrabia do Warszawy: wioził reformy, które mu miały ułatwić pracę dla przyszłości, stworzyć polską szkołę, dać chłopu polskiemu ziemię i zbliżyć żydów do Polaków. Nowy namiestnik, w. książę Konstanty, był znany ze swego szlachetnego charakteru i przyjaźni dla Polaków.

Stawała przed nami jasna przyszłość.

Atoli na samym wstępie zaszedł fakt, który mógł zrazić wielkiego księcia: młody czeladnik krawiecki (Jaroszyński) zranił namiestnika wystrzałem z rewolweru.

Był to już drugi zamach w Warszawie; przedtem próbowano zgładzić Lüdersa, ale bezskutecznie. Do margrabiego również strzelano bez skutku. Wielki książę zrozumiał jednak, że naród nie może odpowiadać za czyn jednostki.

— Przełałem krew za polską sprawę — rzekł do przedstawicieli społeczeństwa, którzy pospieszyli z kondolencją — i ta krew ściślej mnie jeszcze połączy z narodem, nad którego szczęściem pracować przybywam. Ufam, że znajdę poparcie u tych, dla których pomyślność ojczyzny jest droga.

Poczem ujął dłonie Wielopolskiego i Zamoyckiego i połączył je razem.

— Pojednajcie się i popierajcie mnie obaj, a będzie to dzień najszczęśliwszy w mem życiu.

— »Polacy, pisał w odezwie wielki książę, połóżcie we mnie zaufanie równe temu, jak ja w was położyłem. Połączcie się ze mną w jednym uczuciu, pracujmy wspólnie i zgodnie koło dobra Polski, prosząc Boga, aby nam błogosławił, a nowa epoka dobrego bytu i szczęścia otworzy się dla tej ojczyzny, którą tak miłujecie«.

Biali, ujęci słowami namiestnika, udali się do Wielopolskiego w deputacyi, obiecując mu udzielić poparcia.

— »Waszego ani niczyjego poparcia nie żą-

dam i nie potrzebuję — odparł chłodno margrabia. — Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy».

I wierny tej swojej zasadzie postanowił zgnieść stronnictwo Białych i Czerwonych. W tym celu postarał się o wydalenie z kraju hr. Andrzeja Zamoyckiego, którego niesłusznie podejrzewał o tajne knowania przeciw sobie.

Hrabia Andrzej opuścił Polskę, stronnictwo Białych zostało bez głowy.

Gorzej było z Czerwonymi, do których należała młodzież z całego kraju. Jak ujarzmić ten żywioł nieuchwytny, jak powietrze, zapalny jak ogień, a rozlewny jak woda? W umyśle margrabiego powstał wówczas nieszczęsny projekt branki, który stał się bezpośrednią przyczyną powstania.

Pobór wojskowy odbywał się w państwie rosyjskiem w sposób iście barbarzyński: termin jego był trzymany w tajemnicy, rekrutów chwymano podstępnie, zazwyczaj w nocy. Przed dwoma laty cesarz Aleksander wydał rozporządzenie, aby rekrutów losowano.

Wielopolski postanowił z poboru skorzystać, aby się pozbyć zapalonych Czerwieńców; liczył, że z chwilą, gdy burzliwa młodzież zostanie wziętą do wojska, nie będzie miał kto agitować i zapanuje spokój w kraju.

Dlatego też postarał się o zawieszenie nowego ukazu i dawnym sposobem chciał brać rekrutów.

Wiść o brance wywołała popłoch w kołach

Czerwonych. Po krótkim namyśle postanowiono rozpocząć powstanie.

Wszystko jedno — mówiono — czy mamy stracić nasze siły w powstaniu, czy też jako rekruci, wysłani w głąb Rosyi.

Ale komitet nie miał ani pieniędzy, ani broni. Położenie było rozpaczliwe, a odwleczenie powstania niemożliwe, gdyż branka została naznaczona na styczeń 1863 r. Młodzież zaczęła tłumnie opuszczać rodzinne domy i gromadzić się w lasach.

W nocy z 15 na 16 stycznia policya z żołnierzami wywlekała z łóżek tych, co nie zdążyli uciec, i pod eskortą prowadziła do cytadeli.

Nie można było już dłużej zwlekać. Komitet centralny, »Rządem Narodowym« odtąd zwany ¹⁾, mianował naczelników, wodzem głównym obrał Ludwika Mierosławskiego, i wydał gorącą odezwę, wzywając do powstania i ogłaszając:

»wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami«.

Przyczem wszystkim włościanom nadał ziemię, na której siedzą, w wieczyste dziedzictwo.

Kości były rzucone. Kto tylko miał w sercu odwagę i miłość ojczyzny, stawał na wezwanie; młodzież bezwasa, dojrzały mężowie i starcy osiwiali w bojach, słabe niewiasty nawet, wszystko

¹⁾ Giller, Padlewski, Aweyda, Bohdanowicz, Godlewski — i wyższa komisya: Bobrowski, Daniłowski i Marczewski.

rzucalo progi domowe, zostawiajac rodzinę na pastwę kozakom.

I tak się zaczęło to powstanie bez wojska, bez broni, bez pieniędzy. Czerwoni liczyli, że wszystek lud, jak jeden mąż, ruszy się do walki za ojczyznę i ojcowiznę, za polską ziemię i swoją ziemię. Ale lud nie powstał. Dlaczego?

V.

Chłopi a powstanie.

Po upadku Polski w (1795 r.) położenie ludu stało się również ciężkiem i beznadziejnem, jak doła całego narodu. Po świetnych blaskach Konstytucji 3 maja, która przyjęła chłopą pod opiekę prawa, nastala znowu głucha noc niewoli, niedoli i biedy. Napróżno człowiek o wielkiem sercu, drogi nasz naczelnik Tadeusz Kościuszko, powołał kmiecia z kosą w swe szeregi, obiecując zniesienie pańszczyzny każdemu, kto za wolność Polski pójdzie walczyć... Nie pomogły i ostre kosy chłopskie, co armaty zdobyć potrafiły... Polska upadła...

Wszystkie ustawy, wydane za ostatniego króla polskiego dla polepszenia bytu włościan, straciły moc obowiązującą. W państwach zaborczych panowała wszędzie jeszcze pańszczyzna, robocizna, a los chłopą, zwłaszcza w Rosyi, był bardzo ciężki.

Łzy i krwawy pot ludu dołączyły się do wszystkich nieszczęść rozdartej na troje Polski.

Aż legioniści nasi, co z generałem Dąbrowskim krwią poszli świadczyć, że Polska nie zginęła, aż wojska polskie pod sztandarami cesarza francuskiego Napoleona wywalczyli skrawek wolnej ziemi — Księstwo Warszawskie, a w niem wolność chłopu:

»Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa«¹⁾.

Ale to była tylko wolność pozorna; chłop otrzymał prawa człowieka, nie mógł go pan teraz ani sprzedawać ani karać bez sądu; wolno mu było opuścić, gdy chciał, wieś i pana, ale musiał oddać wtedy ziemię, którą uprawiał, wraz z zasiewami. I żeby mieć rolę dla zbożnej pracy, dach nad głową, chleb dla rodziny, włościanin był zmuszony zawierać umowę, nieraz bardziej uciążliwą, niż dawna pańszczyzna... Zgorzkniały, nieufnie spoglądał teraz na pana, często rzucał ziemię, którą dziadowie i ojcowie jego uprawiali, i szedł na gorzką tułaczkę po świecie, bez grosza przy duszy.

Nie zmieniło się to smutne położenie włościan z upadkiem Księstwa Warszawskiego, gdy zostało ono przyłączone do Rosyi. Miało Królestwo Polskie wprawdzie poręczony samorząd, ale sejm polski był bezsilny. Robiono jednak, co było można: w dobrach narodowych zniesiono »gwałty« i »daremszczyzny«, obdzielano włościan ziemią, wzamian za czynsz, którym spłacali stopniowo swe działy.

¹⁾ Art. IV Konstytucyi Napoleońskiej, nadanej Księstwu Warszawskiemu.

Ale o polepszeniu bytu wszystkiej ludności wiejskiej nie było mowy. I przyszło powstanie listopadowe, była nadzieja i wszelka możliwość zwycięstwa, bośmy mieli i wojsko polskie, i pieniądze, i ludzi tysiące, gotowych do walki na śmierć i życie. Tylko nie mieliśmy wodza! Tylko brakło nam naczelnika, cohy za przykładem Tadeusza Kościuszki wezwał chłopów pod swe sztandary, obdarował ich ziemią i poprowadził cały naród do walki za ojczyznę!

I zawiodła pomoc obca: powstanie upadło. Nastaly czasy prześladowań. Rząd rosyjski odbierał szlachcie majątki i obdarzał nimi Moskali, najbardziej »zasłużonych«, to jest wrogów naszego języka i kraju. Nad chłopem zawisła ręka katowska: wyrzucano go bez litości z chaty i roli, zaczęto budować gorzelnie i rozpajać nasz trzeźwy i pracowity lud, który pił z rozpaczy i biedy. Wzrosły choroby, nędza i ciemnota. Tam, gdzie majątek został w polskich rękach, »opiekuńcza« policya dobrze pilnowała, aby dwór nie zbliżył się do chaty i szlachcie ze zgodą z chłopem nie »robił Polski«.

Jedynie w Wielkopolsce, zostającej pod Prusakiem, zaczęto się krzątać koło zniesienia pańszczyzny; Konstanty hr. Zamoyski przystąpił do oczyszczowania włościan w swych obszernych dobrach. Równocześnie i Wielopolski zniósł w swych wsiach pańszczyznę; obywatelstwo powoli wstępowało w ich ślady, a cała Polska przyzwyczajała się do myśli, że trzeba chłopu dać wolność i ziemię, że tego żąda prawo boskie i ludzkie — i przy-

szłość ojczyzny. Emigracja gorąco oświadczyła się za zniesieniem pańszczyzny i wzywała kraj do tego w licznych broszurach, pismach i artykułach.

Ale kraj miał związane ręce przez zaborcze rządy, które starały się zaostrzyć stosunki między ludem a szlachtą. W Galicyi rząd nasyłał agitatorów, którzy bałamucili włościan, wpajali w nich przekonanie, że panowie chcą zguby chłopskiej, że są przeciwni zniesieniu pańszczyzny i dlatego właśnie robią powstanie.

Aż doszło do tego, że w 1846 roku rzuciło się chłopstwo na dwory i mordowało bez litości tych, którzy ojcami i braćmi tego ludu być pragnęli. Śpiewamy odtąd w narodowym hymnie:

O Panie, Panie! Ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ale, o Panie, oni niewinni,
Choć przyszłość naszą cofnęli wstecz,
Inni szatani tam byli czynni,
O, rękę karaj, nie ślepy miecz¹⁾.

Rzeź ta rzeczywiście »cofnęła wstecz naszą przyszłość«, cofnęła zapal tych, co z taką gorącą miłością i wiarą szli do ludu. Ale nie zapomnieliśmy jednak słów jednego z trzech wieszczów naszych, Zygmunta Kraszińskiego, wzywającego w »Psalmie miłości« do zgody, bo Polskę może zbawić:

¹⁾ Hymn ten napisał wówczas młody poeta Kornel Ujejski.

»Jeden tylko, jeden cud,
Z polską szlachtą polski lud«.

I skoro tylko po wstąpieniu na tron Aleksandra II w Królestwie lepsze nastały czasy, ziemianie nasi żwawo zaczęli się krzątać, aby rozwiązać sprawę chłopską. U Andrzeja Zamoyskiego w Klemensowie odbywały się ciągle zjazdy, założono Towarzystwo rolnicze, które miało na celu wprowadzić w życie zamiary i dążenia ogółu. Pracę tę poprowadził dalej margrabia Wielopolski i wreszcie w 1862 roku przywiózł z Petersburga ukaz carski o oczyszczaniu włościan.

Niestety, było już zapóźno. Powstanie wybuchło w parę miesięcy i zastało sprawę włościańską w najgorszym okresie: niepewnych pogłosek, rozpoczętych reform, zaniepokojenia wśród ludności.

Wprawdzie Rząd powstańczy ogłosił zaraz na początku ruchu uwłaszczenie włościan, nadawał ziemię, na której siedzą, w wieczyste dziedzictwo, a komornikom i wyrobnikom, wstępującym w szeregi obrońców kraju, przyrzekł działać z dóbr narodowych i tem ogłoszeniem walnie przyczynił się do oswobodzenia ludu. Ale chłop, nieufny i podejrzliwy z natury, nie uwierzył garstce, porywającej się do walki ze stokroć silniejszym wrogiem.

Było wielu chłopów w powstaniu i dzielnie walczyli, były nawet niewielkie oddziały kosynierów bohaterskich; były wsie, co broniły się wytrwale; były włościanki, co karmiły i pielęgnowały powstańców, ale ogół został obojętnym, nie powstał

lud polski, ten lud, co mógł z pod armat moskiewskich wynieść na kosach swoich Polskę żywą i zmartwychwstałą, nie spełnił się cud, przez poetę oczekiwany, że pójdziemy społem: z polską szlachtą polski lud!

I powstanie upadło... W rok po stłumieniu rozbiegli się po wsiach słudzy carscy i głosili uroczyscie, że car obdarowywa włościan wolnością i ziemią — i kazali im słać do brodziejstwo białego cara i Rosyi świętej.



Kosynier.

— A czy tę ziemię kozacy na pikach przynieśli? — spytał wtedy jeden z kmieci.

Niedawno ze składek, gwałtem wydzieranych polskim chłopom przez policję, wystawili urzędnicy w Częstochowie przed Jasnogórskim klaszto-

rem pomnik cara »oswobodziciela ludu«. Pilnuje go wojsko.

Ale w sercach naszego ludu ma trwały pomnik nie ten biały car, lecz Konstytucya 3 maja i jej twórcy, ma trwały pomnik ten długi szereg imion ludzi, którzy przez wiek cały prawie w obronie ludu stawali i pierwsi w Europie wołali dla chłopa o wolność i ziemię: Staszyc i Kołłątaj, Tadeusz Kościuszko, Andrzej Zamoyski, Adam Potocki i wielu, wielu innych.

VI.

Obóz Langiewicza.

Nastąpiła noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. Według ułożonego planu mieli powstańcy uderzyć odrazu na wszystkie załogi rosyjskie, stojące po wsiach, miastach i miasteczkach — i rozbroić je. Plan się nie udał, na 140 posterunków rosyjskich zaledwie 17 zostało zniesionych.

Tak się zaczęło powstanie. Do boju stanęło zaledwie 10.000 rozproszonych po całym kraju ludzi, uzbrojonych dorywczo, a Rosya w samem Królestwie miała 90.000 regularnego żołnierza, armaty, fortece, magazyny — i milionową armię na każde zawołanie.

Przez 3 miesiące formowały się oddziały powstańcze. Najlepszy początek zrobili Podlasiacy:

inżynier Cichocki, przezwany »Zameczek«, zebrał około 3 tysiące ludzi, a młodzieńki wychowaniec szkoły w Genui, Rogiński, zajął Janów ze stadniną rządową i uformował szwadron dzielnej jazdy. Nie było jednakże zgody między dowódcami; »Zameczek« nie chciał uznać Lewandowskiego, zamianowanego przez Rząd Narodowy naczelnikiem okręgu podlaskiego — i Lewandowski, nie mając dostatecznego poparcia, po kilku zwycięskich walkach dostał się ranny do niewoli.



Maryan Langiewicz.

Gorzej jeszcze było w innych województwach: Płock nie ruszał się wcale, w Lubelskiem młodzież z instytutu rolniczego w Puławach nie mogła podoląć przeważającej sile Moskali. Oddział został rozproszony, a jeden z przewodców, Leon Frankowski, dostał się do niewoli i zginął bohaterską śmiercią na szubienicy.

W Tomaszowie, nad samą granicą rosyjską,

Moskale, zawiadomieni o zbrojnym ruchu, urządzili straszną rzeź.

Wówczas duszą rozpoczętego powstania stał się Maryan Langiewicz. Wyszkolony w wojsku pruskim, dzielny bojownik pod bokiem Garibaldiego we Włoszech i profesor w szkole polskiej w Genui, Langiewicz został zamianowany naczelnikiem województwa Sandomierskiego.

Umiał on skupić rozproszonych powstańców, rozbił Rosyan pod Szydłowcem i założył obóz w górach świętokrzyskich w pobliżu kuźnic Suchedniowskich. Tam ściągali się niedobitkowie z innych partyi, tam formowano oddziały, lano kule, stawiano na sztorc kosy, zbrojono ochotników i uczono ich najpierwszych zasad wojskowych. Adjutantem Langiewicza była dzielna, pełna zapału Henryka Pustowojtówna, naczelnikiem sztabu powstaniec z 1830 r. Dyonizy Czachowski, który doskonale znał leśne kryjówki w Radomskim i Kieleckiem.

Wkrótce cały pas nad granicą galicyjską dostał się w ręce powstańców. Naczelnik Krakowskiego okręgu, Apolinary Kurowski, zdobył z kosynierami Sosnowiec i zabrał z komory tamtejszej 90 tysięcy rubli na cele powstania. Zaniepokojeni Moskale zaczęli osaczać jego oddział, który wzrósł do 2000 i składał się z najdzielniejszej krakowskiej młodzieży. Kurowski rzucił się z odwagą na Miechów, aby utorować sobie drogę, i poniósł klęskę (17 lutego).

Tymczasem ściągnął do kraju naczelną wódz powstania, Ludwik Mierosławski. Zaraz się okazało,

jak bardzo nietrafny był jego wybór: Mierosławski podobnie jak w 1848 r. okazał się wodzem lichym. Wyparty odrazu ku pruskiej granicy, poniósł on klęskę nad Gopłem (23 lutego) i umknął do Paryża, skąd ciągle wicherzył, nieustannie niesnaski wywołując w Rządzie narodowym i paraliżując działalność powstańców.

Wówczas oczy i serca całego kraju zwróciły się na Langiewicza, który pobiwszy generała Ussakowa pod Wąchockiem i Małogoszczą, stanął obozem w Goszczy, tuż pod samym Krakowem. Powstańcy byli znużeni ciągłymi walkami i utarczkami, szczupłe zapasy prochu i kul wyczerpały się doszczętnie, ludzie byli źle odziani i głodni. Ale Kraków, jak matka przytulił, nakarmił i przyodziął obóz Langiewicza. Rynek na Placu Szczepańskim cały był zawalony żywnością; piekarze, masarze, kupcy ładowali na bryki swe towary; szereg wozów ciągnął do Goszczy z jedzeniem, bronią, amunicją; polskie panie składały swe klejnoty i odwoziły wraz z pieniędzmi do obozu: werbowano jawnie ochotników, a żołnierze austriaccy sprzedawali swe karabiny za milczącym zezwoleniem.



Henryka Pustowojtówna.

niem zwierzchności, która 15 złotych reń. żądała za »zgubiony gwer«.

Langiewicz rósł w siły. Naród oddał w jego ręce najwyższą władzę, t. j. dyktaturę, z tą nadzieją, że oczyści kraj od wrogów. Aleć nie sądzonem było nawet w części spełnić się tej nadziei.

Rosyanie zaczęli ściągać swe siły, aby zgnieść Langiewicza i stłumić w ten sposób powstanie. Wywiązała się długa i krwawa bitwa pod Grochowiskami; zakończyła się ona zwycięstwem Polaków, przyczem odznaczył się batalion żuawów z Rochebrunem na czele, który przechylił na naszą stronę wygraną.

Mimo to położenie Langiewicza pogarszało się z dnia na dzień i stawało się coraz bardziej rozpaczliwe: głód, mrozy, znużenie i brak amunicji paraliżowały siły powstańców.

Dyktator postanowił przekraść się do Galicyi, a stamtąd przedostać się w Lubelskie. Ale zaledwie przeprawił się przez Wisłę, gdy został przez austriackie władze zaaresztowany (19 marca) i osadzony w więzieniu. Oddział jego rozprószył się, tylko nieustraszony niczem sędziwy Czachowski prowadził dalej na swą rękę partyzantkę.

Upadek Langiewicza spadł gromem na cały kraj, druzgocąc złote nadzieje. Jedyne złudzenie, że nam Europa pomoże, podtrzymywało gasnące powstanie.

VII.

Jak nam Europa pomagała.

Czerwoni, rozpoczynając powstanie, wierzyli niezachwianie, że, ogłosiwszy uwłaszczenie włościan, pociągną do walki cały lud. Biali zaś, przyłączając się do powstania, pokładali swą ufność w pomocy Europy, zwłaszcza Francji. I jedna i druga nadzieja zawiodły: lud się nie ruszył, Europa poprzestała na wyrazach współczucia — i również się nie ruszyła.

We Francji panował wtenczas cesarz Napoleon III, który głosił, że każdy naród ma prawo do wolności. On to poparł dążenia Włochów i pomagał Garibaldiemu w zjednoczeniu ludów włoskich, w zrzuceniu jarzma austriackiego, on odziedziczył po Napoleonie Wielkim sympatyę dla Polski, on, jak mniemali Polacy, a zwłaszcza emigracya, osiadła w Paryżu, pomoże nam w wojnie z Rosyą.

Ale cesarz Napoleon III nie chciał uwikłać się w wojnę z zaborczemi mocarstwami z naszego powodu i otwarcie zganił powstanie.

Prusy w obronie swej własnej skóry zawiązały z Rosyą konwencyę, na mocy której mieli pomagać Moskalowi w tłumieniu powstania i, jak w 1830 roku, władze pruskie żandarmską wzięły na siebie rolę: więziły młodzież, przedostającą się do powstania, denuncyowały Polaków, szpiegowały ruchy oddziałów powstańczych.

Anglia zachowywała się biernie; postanowiła w końcu wstawić się za Polską, uzyskać w świecie

miano »opiekunki uciśnionych« i zdobyć popularność tym łatwym sposobem.

Na jej wniosek Anglia, Austria i Francya posłały noty dyplomatyczne (pisma) do Petersburga, żądając przywrócenia dla Polski praw, zawarowanych przez kongres wiedeński.

Noty te żadnego nie przyniosły nam pożytku, ale zaniepokoiły trochę Aleksandra II. Powstanie polskie o tyle było niebezpiecznem dla państwa rosyjskiego, że budziło ono i ośmielało niejako do walki z rządem żywiły wolnościowe i rewolucyjne. Cała Rosya jęczała pod uciskiem i niewolą od lat niepamiętnych. Inteligentniejsi ludzie z braterską miłością wyciągali ręce do Polaków w nadziei, że wspólnemi siłami łatwiej będzie pokonać samodziśzawie cara i samowolę czynownictwa. Tak było przed powstaniem listopadowem, gdy t. zw. dekabryści ¹⁾ utrzymywali łączność z polskimi tajnemi stowarzyszeniami patriotycznymi, tak było i przed powstaniem styczniowem, gdy rewolucyoniści rosyjscy (Hercen, Bakunin) pokładali wielkie nadzieje w ruchu polskim, gdy prasa i społeczeństwo z wielkiem współczuciem wyrażały się o wypadkach w Polsce, a odjeżdżających Polaków żegnano słowami:

— Jedźcie szczęśliwie, a gdy odzyskacie wolność, pomożecie nam ją wywalczyć.

¹⁾ Spiskowcy, którzy w grudniu 1825 rozpoczęli powstanie przeciw carowi Mikołajowi, i stąd grudniowcami (dekabrystami) nazwani.

I wojska nasze szły w bój śmiertelny, a na sztandarach powstańczych błysnął wzniosły napis:

»Za naszą i waszą wolność!«

Aleksander II, widząc wrzenie w Rosyi, postanowił chwycić się gwałtownych środków, stłumić powstanie krwią, odebrać Polakom wszystkie reformy i ulgi, nadane w ostatnich czasach.

Ale Wielopolski, a zwłaszcza wielki ks. Konstanty, który ponoś przywiązał się z całą rodziną swoją do Polski, skłonił brata do pewnej łagodności. Podziały na to także niewątpliwie noty mocarstw, a także zainteresowanie się Europy, które pozwalały młodemu księciu i ambitnej jego małżonce marzyć o koronie polskiej.

Aleksander II w kwietniu ogłosił amnestyę dla wszystkich, którzy do 13 maja złożą broń. Car zobowiązał się zachować nadane przed rokiem Królestwu reformy.

Otwierał się dla Polaków łatwy sposób zakończenia powstania, ale nie skorzystano z tej »łaski carskiej«.

Upojeni wiadomością o akcyi trzech mocarstw, pokładając niezmiernie nadzieje we wniesione noty, wierząc w pogłoski o gotującej się wojnie europejskiej, podtrzymywani przez emigracyę, która wciąż wierzyła, że Napoleon III pójdzie się bić za Polskę, Polacy ani słyszeć nie chcieli o złożeniu broni.

Nie pomogły perswazye Adama Potockiego, Henryka Wodzickiego, margrabiego Wielopolskiego i samego Namiestnika, ogół wierzył, że przecież

trzy państwa, posyłające noty, nie pozwolą zlekceważyć swych żądań, że poprą je siłą zbrojną. Nawet umiarkowani »Biali« nie chcieli słuchać o zaprzestaniu powstania, postanowiono, że Rada stanu, Rady powiatowe i gubernialne podadzą się do dymisyi, aby zaznaczyć swą solidarność z powstaniem i niechęć dla rządu, namiestnika i Wielopolskiego.

Amnestyę odrzucono: ani jeden Polak nie złożył broni, beznadziejna walka trwała dalej, a Europa podzegała nas do niej w nadziei, że będzie mogła łowić ryby w mętnej wodzie: Francya marzyła o nadreńskich prowincjach, Prusy o zajęciu Królestwa polskiego, Austria o tronie polskim dla arcyksięcia Maksymiliana.

Drugie noty, wysłane do Petersburga, odwoływały się do wspaniałomyślności cara. Austria, z początku przez palce patrząca na ruch powstańczy, teraz przystąpiła do konwencji z Prusami i Rosyą, i surowe przedsięwzięła środki, aby pomódz Rosyi stłumić powstanie.

Jeden papież Pius IX okazał się naprawdę serdecznym i stałym przyjacielem Polaków; przy każdej sposobności, w dekretach i encyklikach odzywał się z wielką miłością dla nas, nakazał powszechne modły za nasze powodzenie i w liście własnoręcznym do cesarza Aleksandra prosił usilnie:

»Niechaj, Najjaśniejszy Panie, jęki boleści tego narodu, które się po całej Europie rozległy i poruszyły serca dotąd obojętne, dojdą do tronu i wnikną aż do wspaniałomyślnego serca Twojego.«

»Jedno twoje słowo może przywrócić szlachetnemu narodowi spokój i bezpieczeństwo — i zastanowić nieustanne źródło zaburzeń i niezgód«.

VIII.

Wojna.

Ciepła wiosna otuchą napełniła serca powstańców, pokonali bowiem najgorszego swego wroga: mróz, co im krew w żyłach ścinał, gdy tułali się po lasach, zamykał powieki do snu wiecznego, gdy znużeni spocząć chcieli na chwilę, kaleczył ręce, złe obute nogi i uszy; pozbyli się bowiem najzacieśszego szpiega: śniegu, co ślady ich wskazywał tropiącym kozakom i ruchy ich znaczył na białej karcie pól rodzinnych.

Ożywiły się oddziały i wzmocniły siły powstańców. W Płockiem naczelnik Zygmunt Padlewski, jeden z niestrudzonych członków Rządu, były oficer rosyjski, zdołał przełamać niechęć szlachty, zebrał rozprószone garstki i poszedł na wschód, gdzie między Narwią a Bugiem tułał się »Zameczek«, wyparty z Podlasia. »Zameczek« lubo niechętnie połączył się z Padlewskim. Ustupując przed przeważającymi siłami Rosyan, przedarli się do lasów koło Myszynca i tutaj Padlewski odniósł zwycięstwo nad silniejszym wrogiem.

Rosyanie zawzięcie ścigali oddział i tylko dzięki

patryotyzmowi Kurpiów, zamieszkujących tamtejsze puszcze, udało się Padlewskiemu przeszło miesiąc ukrywać w lasach powstańców.

Wreszcie został pojmany i wyrokiem sądu wojennego skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

Podlasie po klęsce Lewandowskiego zabrało się do formowania nowych oddziałów, które się tworzyły pod wodzą Ruckiego, wytrawnego żołnierza, i młodego Krysińskiego, co jak błyskawica umiał spadać na karki kozaków. Nie zasypiał sprawy i Rogiński, pociągnął ze swą partią do Białowieskiej puszczy, aby tam prowadzić partyzantkę; nie udało mu się, bo Litwa nie była jeszcze gotowa do powstania.

Wtedy młody bohater skierował się ku pińskim błotom, ale i tutaj spotkał go zawód: szlachta odmówiła pomocy, mieszczaństwo było obojętne, a chłopci wrogo patrzyli na powstańców. Moskale otoczyli ich pod Borkami i mimo bohaterskiej obrony wymordowali prawie wszystkich; Rogiński został skazany na śmierć, ale jego młody wiek (miał 19 lat) sprawił, że wysłano go na Syberję. Wrócił po 35 latach, złamany cierpieniem.

W Kaliskiem prowadził walkę energiczny Bronisław Rudzki, b. oficer rosyjski, a oprócz niego utworzyli dosyć znaczne partie Mielecki, Dworzaczek i Oksiński. Ale przez silniejszego nieprzyjaciela zostali wyparci do Prus, a Rudzki, otoczony przez kozaków w jednym z obywatelskich domów, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Również niepomyślny przebieg miało powsta-



Благославление перед битвой.

nie w Augustowskiem; ludność litewska trzymała się zdaleka od ruchu. Wprawdzie Karol Jastrzębski zdołał w okolicy Maryampola zebrać znaczniejszą partyę, ale zginął wkrótce, napadnięty zniemacka pod Czystą Budą (2 lutego). Na wiosnę dopiero potworzyły się oddziały, a na czele ich stanęli wodzowie zdolni i pełni zapału: Paweł Suzon, Andraszkiwicz, Brandt, Szpak i Ramotowski («Wawer»).

W sandomierskiem sędziwy Czachowski, wzmożony oddziałem Łopackiego, uwijał się żwawo. Połączywszy się z Grylińskim i Konowiczem, zadał Rosyanom klęskę pod Stefankowem. Mimo to, lękając się nacierających wrogów, powstańcy musieli się rozprószyć. Czachowski jak wąż wyslizgiwał się lotnym kolumnom rosyjskim, zwyciężając je w licznych utarczkach. Wreszcie znękany przekradł się do Krakowa na odpoczynek. W jesieni znowu ruszył w pole i zginął bohaterską śmiercią pod Wierchowiskami.

Konowicz dalej prowadził partyzantkę nad Pilicą, zabrał magazyny solne, rozbił wysłany przeciw sobie oddział Moskali, wreszcie, otoczony ze wszystkich stron, oddział rozpuścił, broń zakopał. Schwytany podstępnie, został rozstrzelany, a jego kapelan, ks. Konarski, powieszony w Warszawie.

W Lubelskiem były rotmistrz dragonów rosyjskich Heidenreich, »Krukiem« przewany, uformował znaczny oddział. Pod Kaniowolą poniósł porażkę (wskutek zazdrości Krysińskiego z Podlasia, który nie pośpieszył mu z pomocą), ale prędko przyszedł do siebie, pobił generała Miednikowa pod

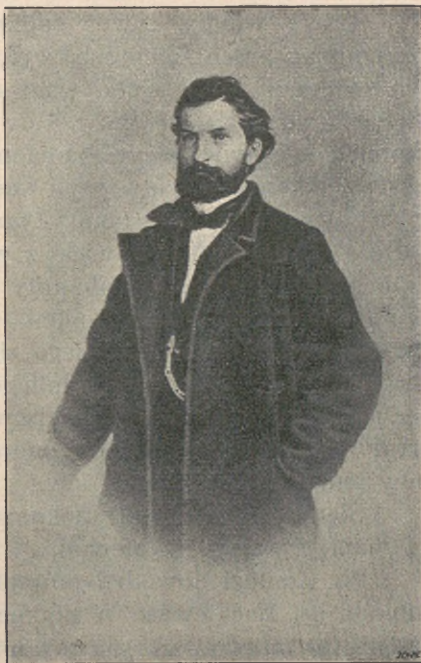
Czruśliną (4 sierpnia), a w lasach pod Żyrzynem urządził zasadzkę na rosyjskie kasy. Napad udał się: zdobyto 400 karabinów, 2 armaty i 140 tysięcy rubli, przyczem

padło Rosyan 200, a około 150 wzięto do niewoli. To świetne zwycięstwo spowodowało na głowę dzielnego »Kruka« połączoną armię rosyjską. Przyszło do bitwy pod Fajstławicami, powstańcy nie mogli dać rady przeważającej sile i ponieśli klęskę.

W Lubelskiem świetną partyę zorganizował dzielny Marcin Borelowski (»Lelewel«)

z Krakowa i walczył z dużym powodzeniem.

I długi, długi jeszcze, a krwawy różaniec nazwisk, walk, zwycięstw i klęsk, śmiercią bohaterską okupionych, możnaby wyliczać. Nie było kawałka



Marcin Lelewel Borelowski.

polskiej ziemi, któryby nie spłynął krwią powstańców i łzami ich żon, siostr i matek:

Nietylko Królestwo, lecz ruszyła się także i Ruś i Litwa.

Litwa wiodła żywot spokojny, z uznaniem przyjmując pracę Wielopolskiego, agitacya Czerwonych zaledwie jako słabe echo dochodziła do cichych a skrytych Litwinów. Gdy jednak powstanie wybuchło, Litwini bez wahania postanowili przyłączyć się do walki i utworzyli komitet litewski.

Na czele ruchu stanął Zygmunt Sierakowski (»Dołęga«). Był to człowiek z wysokiem wojskowem wykształceniem, znakomity organizator. Rozwinął on szeroki plan działania, ale nie mógł go przeprowadzić wobec fatalnego zbiegu okoliczności.

Powstanie rozpoczął w Inflantach Leon hr. Plater. Osiedleni tam chłopcy rosyjscy rzucili się wtedy na dwory polskie, szlachtę wymordowano, powstańców ten sam los spotkał.

Sierakowski został pokonany pod Birżami (4 maja) i wzięty do niewoli.

Na Żmudzi dowodził powstańcami bohaterski kapłan, ks. Maćkiewicz. W pomoc miała im przyjść wyprawa morska, zorganizowana przez polskich emigrantów z pomocą rewolucjonistów rosyjskich (Hercena i Bakunina). Wynajęto okręt i doskonale uzbrojony oddział (około 1000 ludzi) miał wylądować na żmudzkich wybrzeżach Bałtyku. Między innymi był tam ks. Konstanty Czartoryski, jego sekretarz Kalinka, Władysław Mickiewicz, syn znakomitego Adama, Bakunin i wielu innych. Ale wy-

prawa spełzła na niczem, bo rząd szwedzki zaarrestował statek.

Jeszcze szerszy plan działania ułożyła sobie Ruś. Miała ona trzech znakomitych wodzów: generała Wysockiego, Zygmunta Miłkowskiego i Edmunda

Różyckiego, wyszkolonego oficera, kapitana sztabu generalnego w Rosyi. Złożywszy radę wojenną, rozdzielili między sobą pracę w następujący sposób: Różycki miał prowadzić partyzantkę w ziemiach ruskich, Miłkowski udać się po pomoc do Turcyi lub Rumunii, gen. Wysocki prze-

prowadzić oddział z Galicyi. Równocześnie miał przybyć do Odessy młody Garibaldi z legionem włoskim.

Niestety, nic się nie powiodło.

Powstanie na Rusi spotkało się z uporem i ciemnotą chłopstwa, które podburzane przez policyę, wrogo przyjmowało tych, co mu przyszliz wolność i ziemię darować. Ludność szpiegowała



Ks. Mackiewicz.

powstańców, zrywała mosty, przekopywała drogi, mordowała bez litości »Lachów«. W Sołowijówce zginął cały oddział powstańców z rąk chłopskich, ponieważ nie chciał dobywać broni na lud bratni.

W berdyczowskim powiecie Władysław Padlewski (ojciec Zygmunta) i sędziwy Platon Krzyżanowski zostali pokonani przez dragonów pod Pohrebyszczem, a chłopstwo łapało rozprószonych powstańców i mordowało bez litości lub oddawało w ręce policyi. Tak wzięto Padlewskiego. Krzyżanowski sam się oddał władzom. Obydwaj zostali rozstrzelani w Kijowie.

Różycki skierował swój oddział na Wołyń, wzbudził tam silny ruch, wygrał kilka potyczek i pociągnął na Podole. Ale Podole nie ruszyło się wcale, a pomoc z Galicyi nie nadchodziła. Otoczony ze wszystkich stron, Różycki zaczął się cofać do Galicyi. Odniósłszy świetne zwycięstwo pod wsią Salichą, ze 350 powstańcami schronił się za granicę.

Tak przedsięwzięcie Różyckiego spełzło na niczem. Nie lepiej powiodło się Miłkowskiemu.

Liczył on nie bez słuszności, że na Wschodzie uda mu się zebrać łatwo doskonały oddział z emigrantów polskich, żołnierzy Sadyka-paszy (M. Czajkowskiego), który w Turcyi stworzył pułk polski, i z Czarnogórców lub Bułgarów, zawsze gotowych do walki. Ale agenci rosyjscy paraliżowali jego działanie, broń mu skonfiskowano, ludzi zebrał niewiele (dwie setki z górą). Z tą garstką spieszył na Ukrainę. Rząd rumuński wysłał przeciw niemu 1.200 ludzi, pod wodzą Kalineski. Miłkowski odniósł

nad nimi zwycięstwo, przeszedł Prut, ale dopędzony przez Kalineskę, musiał się poddać. Rozbrojono ich i wypuszczono na wolność, a broń zwrócono Rządowi Narodowemu.

Równocześnie spełzła na niczem wyprawa włoska: Garibaldi rozmyślił się i oddał 130.000 fr., które otrzymał od Rządu Narodowego na cele wyprawy.

Jedyna nadzieja była teraz w wyprawach galicyjskich.

IX.

Wyprawy galicyjskie i wielkopolskie.

Zaraz po wybuchu powstania w Galicyi powtórzyły się liczne komitety, mające na celu zbieranie pieniędzy, zakupno broni i formowanie wypraw do Królestwa. Należeli tutaj tacy ludzie, jak Ziemiałkowski, Smolka, Aleks. Dzieduszycki, Golejowski, Adam Sapieha i wielu innych.

Ale Rosyanie pilnowali granicy, a powstańcy mieli z przeprawą niesłychane trudności: musieli się przedzierać ukradkiem między posterunkami, rozpraszałi przez to swe siły. To też prawie każda wyprawa zaraz po przejściu granicy była narażona na wielkie niebezpieczeństwa. Tak spełzła na niczem wyprawa Czarneckiego, który został wyparty do Galicyi zaraz po wkroczeniu do Królestwa.

Druga wyprawa ruszyła pod wodzą organizatora gwardyi narodowej w 1848 r. Czachowskiego i zajęła Tarnogród. Powstańcy z początku dzielnie dawali czoło wojskom rosyjskim, wygrali bitwy pod Potokiem i Jedlnikiem, ale nie zdołali przedrzeć się do Langiewicza i 16 marca zmuszeni byli cofnąć się do Galicyi.

Nieudana wyprawa Czachowskiego i upadek Langiewicza nie ostudziły zapału. Podniesiono »ofiare« narodową z 10 na 15^o/_o, zbierano bieliznę i odzież, skupowano broń — i uformowano wyprawę pod wodzą Jeziorańskiego, Zapałowicza (»Żalpłachty«) i znanego z szalonej odwagi Artura hr. Gołuchowskiego, adjutanta gen. Dembińskiego z 1830 r. Organizacją zajął się Adam Sapieha, »czerwonym księciem« dla swych przekonañ nazwany.

Dla osłonięcia przeprawy podsunął się »Lelewel«, który w Lubelskiem prowadził partyzantkę pod samą granicę. Niespodzianie napadnięty przez Moskale, Lelewel musiał się cofnąć ku Lublinowi, a odwrót jego okupiła bohaterską śmiercią garstka młodzieży krakowskiej (24 kwietnia, Mieczysław Romanowski, głośny poeta, Gustaw Wasilewski, Aleksander Kossakowski).

Mimo to niezrażony Jeziorański przekroczył granicę z doskonale uzbrojonym oddziałem, liczącym przeszło 700 ludzi. Rozbito obóz pod Kobylanką i oczekiwano na Zapałowicza, którego zatrzymał gen. Wysocki. Wtem Moskale zaatakowali powstańców. Jeziorański nie stropił się przewagą nie-

przyjacielską, natarł na wroga, odniósł świetne zwycięstwo, zdobył jedną armatę.

Radość była wielka. Do obozu przybywali obywatele z Galicyi i Królestwa, przyjechał Adam ks. Sapieha, przywożąc broń i amunicję.

Rosyanie podwoili swe siły: 11 kompanii piechoty, pluton ułanów i sotnia kozaków z gen. Miednikowem na czele, osaczyli powstańców (6 maja). Zawrzała krwawa bitwa, Jeziorański zwyciężył znowu. Ale straty były znaczne, a Zapałowicz nie nadciągał. Wówczas Jeziorański zwinął szybko obóz, przeszedł granicę i w innem miejscu wkroczył do Królestwa. Miednikow, nie wiedząc o niczem, całą noc bombardował las, raniąc swoich.

Uniesiony gniewem Miednikow z nowymi posiłkami ruszył za Jeziorańskim. Jeszcze raz upadający ze znużenia powstańcy stoczyli zwycięską walkę pod Hutą Krzeszowską. Jeziorański, odcięty przez jakiś podjazd od swoich, przedostał się do Galicyi, jego oddział poszedł w rozsypkę.

Zapałowicz zaś ze swym oddziałem został zaraz po przekroczeniu granicy pokonany pod Tuczapami i wyparty z powrotem do Galicyi.

Tak spelzła na niczem ta druga wyprawa. Przez cały maj i czerwiec robiono przygotowania do trzeciej wyprawy, którą miał poprowadzić gen. Wysocki na Ruś. Ochotników nie brakło, kraj żywił¹⁾ ich i mundurował, przysłała broń znakomita, sprowadzona z Anglii w żelaznych kotłach.

¹⁾ Samo wyżywienie i żołąd kosztowały około 400.000 złp.

Wyprawa składała się z 3 oddziałów: 1000 ludzi prowadził sam gen. Wysocki, 800 pułk. Horodyński, a 400 Miniewski. Według planu generała miano wspólnymi siłami uderzyć na Radziwiłłów.

Dnia 1 lipca powstańcy ruszyli z Brodów, pełni fantazyi i nadziei. Jeden generał miał złe przecucie i żał mu było tę dzielną młodzież prowadzić na prawdopodobną zgubę. Wyprawa przez granicę przeszła z wielkimi przeszkodami, a silna burza w nocy rozmoczyła drogi i rozprószyła oddziały tak, że nie mogły się stawić w oznaczonej godzinie pod Radziwiłłowem.

Pierwszy przybył Horodyński i uderzył z odwagą, ale cóż znaczyła jego garść wobec przewagi wroga i silnych fortyfikacyi. Horodyński poległ, oddział rozprószył się.

W trzy godziny dopiero nadciągnął Wysocki i nie wiedząc o niczem, zaatakował lewiatyńskie przedmieście i zajął je po uciążliwej walce.

Gdy się dowiedział o porażce Horodyńskiego, wpadł w rozpacz. Miniewskiego nie było wcale widać. Wysocki rzucił się jak szalony do ataku, szukając śmierci.

Jeden pułkownik »Struś« (Stella Sawicki) nie stracił głowy, kazał zaprzestać ognia i wyprowadził oddział z przedmieścia. Tymczasem Rosyanom nowe przybyły posiłki i generał zmuszony był wracać do Galicyi.

Głośna ta wyprawa pociągnęła za sobą cały szereg aresztowań; rząd austriacki wpadł na trop

organizacji narodowej i uwięził Wasilewskiego, Ziemiałkowskiego, Sapiehę i gen. Wysockiego.

Mimo to Galicya nie ustała w zabiegach. Już od miesiąca organizował wyprawę w Krakowskim Zygmunt Jordan, b. adjutant Dembińskiego i uczestnik węgierskiego powstania. Do jego oddziału należała młodzież z najpierwszych rodzin arystokratycznych.

Rozdzielono się na dwie partie. Za ledwie pierwsza pod wodzą Edwarda Dunajewskiego przeszła przez granicę, została przez dragonów rosyjskich przyparta do Wisły. Powstał popłoch. Dunajewski napróżno chciał zaprowadzić jakiś ład; wtłoczony do rzeki, zginął w jej nurtach z garścią dzielnych oficerów.

Ten sam oddział dragonów dopadł pod Komorowem Jordana z resztą oddziału. Wywiązała się krwawa walka. Rosyanie, chociaż wsparci przez piechotę, która usadowiła się w Komorowie, długo nie mogli podolać bohaterskiej młodzi. Wreszcie Jordan zmuszony był się cofnąć. Z czterema ludźmi przeszedł do Galicyi, reszta legła w chwalebny boj. Między innymi padł Juliusz hr. Tarnowski, brat Stanisława, znakomitego pisarza i profesora historii literatury.

Jeszcze trudniej było przyjąć Wielkopolsce z pomocą walczącym powstańcom; cała zalana szpiegami, żandarmami i wojskiem pruskim, zgnieciona brutalną prawicą Bismarcka, zdołała jednak zawiązać komitet i energiczną rozwinąć działalność.

Jan hr. Działyński i hr. Raczyński złożyli na cele narodowe przeszło pół miliona złotych pol-

skich. Zakupili oni broń i mimo nadzwyczajnych trudności uformowali oddział, sprowadzili oficerów francuskich.

Miełecki z Kaliskiego przeszedł przez granicę, połączył się z Edmundem Callierem i objął dowództwo nad oddziałem, który wzrósł do 500 ludzi. Pod Olszową natknęli się powstańcy na silny oddział rosyjski Wittgensteina. Cztery godziny trwała walka, Miełecki i Callier ciężkie odnieśli rany, a oddział, zebrany z takim poświęceniem, rozprószył się zupełnie.

Wówczas Wielkopolska zorganizowała nową wyprawę, podzieloną na dwie partye: Jedna pod wodzą Younga, Francuza bardzo dzielnego, druga pod wodzą Edmunda Taczanowskiego, odważnego powstańca z 1848 r. i uczestnika walk włoskich pod Garibaldim.

W nocy z 15 na 16 kwietnia Young przekroczył granicę i połączył się z nieustraszonymi oddziałami powstańczymi Solnickiego i pułk. Oborskiego. Naczelne dowództwo oddano Seyfriedowi, zwolennikowi Mierosławskiego, który nie zaprzestał swych intryg i wywoływał niesnaski wśród wodzów.

Nad Nową Wsią spotkał Young majora Nelidowa, który niedawno rozprószył Miełeckiego. Young rozbił Nelidowa i wyparł do Prus. Wówczas z Warszawy wysłano generała Konstantę z silnym oddziałem i 4 armatami. Young nie stracił fantazyi i obmyślił plan bitwy, podzielił swe siły na 3 części, które z 3 stron miały natrzeć na wroga.

Ale Oborski spóźnił się, a Seyfried tchórzliwie

uciekł. Young poniósł klęskę pod Brdowem, mnóstwo młodzieży wielkopolskiej legło śmiercią bohaterską, między innymi Karol Libelt, syn uczonego pisarza.

Taczanowski tymczasem usadził się w Pyzdrach i połączywszy się z oddziałem Francuza Foucheux, miał przeszło 1200 ludzi, uzbrojonych w doskonałe karabiny belgijskie. Rosyjanie zaatakowali go w znacznej sile, ale zmuszeni byli cofnąć się pospiesznie. Wówczas złączyli swe siły i ruszyli znowu na Taczanowskiego, który zajął Ignacewo i obwarował się



Edmund Taczanowski.

doskonale. Zawrzał bój uparty. Taczanowski chory walczył na czele kosynierów, Jan hr. Działyński, Witold Turno i Władysław Niegolewski stanęli w szeregach jako prości żołnierze, zagrzewając powstańców swym bohaterskim przykładem. Ćma rosyjska była bezsilna wobec męstwa tego tysiąca

stracenców. Wtem jakiś Niemiec-kolonista boczną drożyną sprowadził Rosyan na tyły wojska polskiego. To rozstrzygnęło bitwę: wzięci we dwa ognie Polacy zostali zwyciężeni. Powstanie na Kujawach upadło.

X

Stłumienie powstania.

Po odrzuceniu amnestyi przez Polaków, Aleksander II nie przebierał w środkach, aby powstanie stłumić; nie wystarczały zwycięstwa, które przewaga moskiewskiego wojska odniosła nad »buntowszczykami«, nie wystarczała kara śmierci, na którą skazywano dzielnych polskich dowódców; najbardziej barbarzyńskie prześladowanie spadło na nieszczęsny kraj, bezprzykładne znęcanie się nad polską ludnością było odwetem ze strony rządu za to, że śmiała powstać przeciw gniotącemu ją jarzmu i iść w bój bohaterski, że śmiała przed moskiewskimi pułkami rozwinąć swe sztandary z białym orłem, Matką Bożą i wzniosłym napisem:

— »Za naszą wolność — i waszą!«

Palono wsie, w których przebywali powstańcy; wieszano chłopów i mieszczan, jeżeli najmniejsza padła poszlaka, że pomagali »buntowszczykom«; mordowano kobiety za opatrzenie rany lub kubek mleka, podany zgłodniałemu; rabowano dwory za schronienie, udzielone umierającemu.

Nie było kawałka ziemi, któraby nie spłynęła krwią, nie było takiego zakątka, któryby nie rozbrzmiewał jękiem, nie było oczu, któreby nie zamęły się gorzkiemi łzami.

Ale i tego było zamało naszym katom, zapragnął rząd to powstanie zohydzić w oczach świata, odjąć mu urok bohaterski, zamienić je w wojnę bratnią. Podburzano więc chłopów, torturami wymuszano donosy i zeznania, zaprawiano żydów do szpiegostwa, obiecywano sute nagrody za łapanie powstańców, tumaniąc lud, że car chciał znieść pańszczyznę i panowie dlatego z nim walkę prowadzą.

Ale ten zamiar szatański nie powiódł się, nie powtórzyła się rzeź z roku 1846, nasz lud nie stał się szpiegiem ani mordercą braci, tylko ciemne chłopstwo na Rusi dało się obalamucić i zabijało powstańców, którzy odkładali broń, aby nie przelewać krwi ludu.

Bohaterstwo powstańców i męczeństwo Polski budziło żywe współczucie w całej Europie i Rosyi. Wówczas rząd urządził komedię wiernopoddańczych adresów do cara, użył wszelkich środków, aby pobudzić ciemne tłumy, podsuwał gazetom gorące artykuły, pełne kłamstw i obłudy, przeciw Polakom. I wkrótce »święta Rosya« zawrzała oburzeniem przeciw »podłym Lachom«, którzy niewdzięcznością odpłacają za »dobrodziejstwa« cara; błotem i kamieniami obrzucała zesłańców, wleczonych na Sybir; błagała, aby »potokami krwi rosyjskiej« batiuszka-car zgasił polski bunt.

Zaniepokojone czynownictwo, które tyle lat

pasto się krwią naszą i potem, domagało się jak najenergiczniejszych środków i ucisku w Polsce, otwierającego mu nowe a wdzięczne pole złotodajnej pracy dla cara i matuszki Rosyi.

Wówczas Aleksander II wysłał dwóch katów do nieszczęsnego kraju, na Litwę Murawiewa, do Królestwa hr. Berga.

Murawiew należał ongi do szlachetnych dekabrystów, ale zdradził swych towarzyszków i podłością zdołał zmazać swą winę w oczach cara. Był to człowiek okrutny i podły, umiał pełzać jak wąż, łaść się jak pies i znęcać się jak kat. W dodatku nienawidził Polaków. Z ómą awanturników, pijaków i złodziei zjechał do Wilna i rozpoczął krwawe rządy: wieszał, więził, wysyłał na Syberyę każdego, kto jakikolwiek udział brał w powstaniu, a gdy wreszcie brakło tych ludzi, pakował do więzienia niewinnych, »bo może i na nich coś się znajdzie«. Wycinał lasy, palił całe wsie, konfiskował majątki.

Historya dała mu miano »Wieszatiela«. Takich samych środków zaczął używać w Królestwie hr. Berg. Chciwy, ambitny i chytry, ten krzepki starzec bez sumienia, o lisim chodzie i cichym głosie odrazu potrafił podkopać stanowisko namiestnika Wielopolskiego. Posypały się wyroki śmierci i zesłania. Między innymi zesłano ks. biskupa Felińskiego za to tylko, że gorąco zaprotestował przeciw powieszeniu ks. Konarskiego, kapelana powstańców.

W tym czasie u steru rządu Narodowego stanął Karol Majewski, któremu udało się przy pomocy urzędników Polaków skonfiskować z banku

polskiego w Warszawie 24 miliony złotych polskich. Ale miliony te nie mogły już uratować powstania.

Berg skorzystał z tego zamachu na Bank, aby obwinić Wielopolskiego o zdradę. Margrabia usprawiedliwił się przed carem, ale nie chcąc być świadkiem okrucieństwa Berga i tarczą jego gwałtów, podał się do dymisy i wyjechał z kraju (16 lipca) złamany, widząc, jak jego usiłowania dźwignięcia i uspokojenia Polski rozbiły się w proch.

Został jeszcze w Warszawie wielki książę Konstanty, marzący wciąż o dobrem zakończeniu powstania i jeśli nie o koronie piastowskiej, to przynajmniej o autonomii Królestwa. Przychylne usposobienie namiestnika dla Polaków nie na rękę było Bergowi, wyrobił więc w Petersburgu jego usunięcie. Wezwany rozkazem cara, musiał książę Konstanty opuścić Królestwo.

Wówczas Królestwo zostało zdane na krwawe rządy Berga, który został mianowany jego namiestnikiem (31 października 1863 roku).

Tak przeważała się szala; od chwili tej zaczyna się konanie powstania.

Przed miesiącem zaszyły również niepomyślne zmiany w łonie Rządu Narodowego, grupa radykalnej młodzieży z Ignacym Chmielińskim na czele obaliła Rząd »lipcowy« Majewskiego i rozpoczęła działanie swoje od wykonania nieudanego zamachu na Berga. To dało powód Moskałom do zrabowania pałacu Zamoyskich na Nowym świecie (skąd padł strzał i bomby) i skonfiskowania go, przyczem

uwięziono 227 niewinnych ludzi, a Stanisława Zamoyńskiego zesłano na Syberyę.

Niedługo potem Rząd »wrześniowy« nowy urządził zamach: podpalono ratusz, wspaniały gmach spłonął, ale cóż to obchodziło Moskali? Oficerowie popijali szampana, rozwalając się na kanapach, uratowanych od ognia.

Rząd Narodowy zaczął tracić powagę. Wówczas powołano do steru Romualda Traugutta, człowieka wielkiej cnoty, energicznego wodza powstańców na Litwie. Traugutt w październiku objął dyktaturę, zamieszkał pod przybranem nazwiskiem na Smolnej ulicy i pod grozą szubienicy rozpoczął ciężką pracę, mając za jedyną rozrywkę Biblię, za jedyne pokrzepienie modlitwę, nie wychodząc krokiem z domu, przyjmując członków Rządu i agentów w nocy, w ciemnym pokoju.

Zaprowadził on cały szereg zmian, powołał nowych członków do Rządu, usunął ludzi niedoświadczonych, mianował nowych wodzów, zniósł podział sił powstańczych na województwa, usiłując stworzyć jednolitą armię z drobnych oddziałów, rozprószonych po całym kraju.

Ale ten mądry plan przyszedł zapóźno: powstańcy nie mogli już skupić się i zorganizować. Największe oddziały były w rozsypce, a wodzowie ranni lub uwięzieni.

Na Żmudzi ks. Maćkiewicz nie zdołał dłużej opierać się przemożnej sile: zawisł na szubienicy 28 grudnia 1863 r.

Na Podlasiu Jankowski jeszcze przez cały sty-

czeń 1864 r. zdołał się utrzymać, wreszcie w lutym poniósł śmierć na szubienicy. Powstanie dalej prowadził ks. Stanisław Brzeski, ukochany przez lud, lecz i on w końcu został powieszony z adjutantem Wilczyńskim.

W Galicyi dzielny pułkownik »Struś« z Edmundem Różycim zaczęli formować oddział, ale niedoświadczenie dowódców (Komorowskiego, Rudnickiego, Sienkiewicza) zmarnowało sprawę.

Jedynie Józefowi hr. Hauke¹⁾ udało się zebrać silną partyę i walczyć z powodzeniem parę miesięcy w Sandomierskiem,

gdzie pod imieniem »Bosaka« gnębił Moskali. Pomagał mu niestrudzenie Zygmunt Chmieliński (brat Ignacego), postrach wrogów, zwany przez nich »czortem« i pułkownik Zwierzdowski »Topór«.

Zaatakowali oni Opatów (21 lutego 1860 r.), lecz musieli się cofnąć, przyczem ranny »Topór« dostał się do niewoli i został powieszony.



Romuald Traugutt.

¹⁾ Synowiec Maurycego Hauke, zabitego przez lud.

Pod Witosławską Górą znowu »Bosak« dzielnie potykał się z nieprzyjacielem, wreszcie musiał cofnąć się w lasy. Cały marzec tułał się ze swym nielicznym już oddziałem, wreszcie 15 kwietnia udało im się przekraść do Galicyi.

Pięć dni przedtem, 10 kwietnia 1864 r., został aresztowany Traugutt i członkowie Rządu Narodowego. 5 szubienic stanęło na stokach cytadeli warszawskiej, na nich bohaterską śmiercią zginęli ci, co Rządem Narodowym byli w oczach Polski, a »buntowszczykami« w oczach cara: Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński, Jan Jeziorański i Romuald Traugutt.

Powstanie było stłumione, 5 poległych je rozpoczęło, 5 powieszonych zakończyło męczeńską śmiercią.

.....

Straty polskie były olbrzymie.

Padło około 30 tysięcy ludzi najdzielniejszych, najmężniejszych.

Okolo 150 tysięcy powleczono na Syberję, a nie przeliczyć tych milionów, które kraj złożył na cele wojenne i tych majątków, które rząd skonfiskował, tych wsi i miasteczek, które Moskale złupili.

Ale tu jeszcze nie koniec prześladowań: rząd rosyjski odebrał wszystkie reformy, nadane za Wielopolskiego, zruszczył szkoły i urzędy, zalał kraj tysiącami chciwych urzędników-Moskali i setkami tysięcy dziczy wojskowej.

Zdawało się, że po takim nieszczęściu już naród nie zdoła się dźwignąć, zwłaszcza że rząd rosyjski i pruski wszystkie wyteżyli siły, aby nas zgnieść, zdusić.

A jednak dźwigamy się! rośniemy! mężniejemy!

Bo powstanie 1863 r. było tą próbą ogniową, w której zahartował się duch narodu —

bo powstanie styczniowe było tem zarzewiem, co w serca zapadło i nie zagaśnie nigdy, póki nie rozpali się w wielki płomień miłości Ojczyzny i Wolności —

bo powstanie styczniowe było tą nauką, z której skorzystaliśmy wiele i da Bóg, że jeszcze kiedyś skorzystamy w całej pełni

bo powstanie ostatnie było tym siewem krwawym, co wyda owoc po latach:

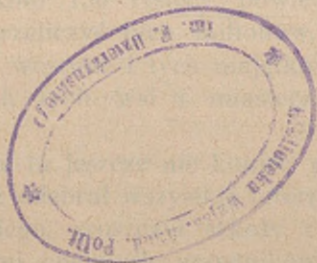
»Krwii przelanej nie zmarnię,

Krwią pola a rolę użyźnię

I synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie!»

SPIS RZECZY.

	Str.
I. Iskry w popiele	3
II. Pięciu poległych	8
III. Margrabia Wielopolski	15
IV. Branka	21
V. Chłopi a powstanie	28
VI. Obóz Langiewicza	34
VII. Jak nam Europa pomagała	39
VIII. Wojna	43
IX. Wyprawy galicyjskie i wielkopolskie	51
X. Słumienie powstania	58



2) Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“:

	K. h.
Nr. 20. Królowa Korony polskiej, żywot Najświętszej Maryi Panny, napisał Wład. Belza, z 11 ryc. (3. wyd.)	— 30
• 23* O budowie zagród włościańskich, napisał Maciej Moraczewski, c. k. radca budown., z rycinami (2. wyd.)	— 40
• *40. Pan Tadeusz Adama Mickiewicza, broszur. — 20 wopr.	— 60
• 41. O hetmanie Żółkiewskim, napisał F. Papée (3 wyd.)	— 20
• 50. O Stefanie Czarnieckim. Nap. W. Czermak. (3 wyd.)	— 25
• *52. Uprawa roślin pastewnych, zielnych, napisał Wład. Szybński	— 72
• 60. Rady dla utrzymujących buhaje rozpfodowe, o buhajach gminnych i o pożyczkach na buhaje gminne wraz ze zbiorem przepisów hodowlanych (wyd. 3.)	— 30
• 64. Pogadanki o hodowli ryb, napisał J. Mielnicki	— 20
• *65. Spiewy historyczne J. U. Niemcewicza, z 35 ilustracjami St. Dębickiego, broszur.	1 —
W oprawie płóciennej	1 30
• 69. <u>Encyklopedia. Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy.</u> Wydanie drugie pomnożone i ilustrowane w dwóch tomach. Cena w oprawie	10 --
• 70. Pisma poetyczne Adama Mickiewicza, broszur.	— 30
W oprawie	— 60
• 71. O życiu i pismach Adama Mickiewicza. Napisał Cz. Pieniążek (wyd. 2)	— 20
• 74. Jubileusz czyli lato miłościwe, nap. ks. W. Puchalski	— 40
• 77. O Maryi Konopnickiej, napisał Dr. K. Falkiewicz	— 20
• *81. Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, napisał Wł. Belza, z 10 rysunkami S. Dębickiego. Brosz.	— 40
Karton.	— 70
• 85. Obrona Częstochowy, nap. Fr. Jaworski. Z 4 ryc.	— 15
• 86. Wybór win owocowych i powideł, nap. Froń (2 wyd.)	— 40
• 87. Drobnie gospodarstwo wiejskie, napisał A. Sniegocki	1 20
W oprawie	1 70
• 88. Z żołnierki na Kaukazie. Opow I. Ciembroniewicz	— 30
• 89. Pod trzeciego króla, napisał Jakób Bojko z rycin.	— 40
• 90. Opowiadania rozmaite, przez K. Królińskiego	— 40
• 92. Za naszą i waszą wolność, nap. Jadwiga Strokowa	— 50
• 93. Władysław Jagiełło jako opiekun miasteczka. Z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, nap. F. Jaworski	— 40
• 94. Księgi gruntowe. Nap. Józef Wilusz	— 20
• 96. O Komasacyi gruntów. Napisał Bolesław Gurski. Z dwoma mapkami	— 40
• 98. Ku czci królowej Jadwigi. Dwa obrazki sceniczne: Królowa Jadwiga przez B. Żulińską i Opiekunka sierót przez J. Jaworską	— 40
• 100. Nowy projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Nap. Dr. E. Dubanowicz	— 10

Przy zamawianiu wystarczy podać numer porządkowy i ilość żądanych egzemplarzy, adresując:

Biurowo „Macierzy Polskiej“, Lwów Gmach Sejmowy.

3)
 obejmuje rocznie
 I. Dział
 III. Dział
 Można nat
 d
 Nr. 17 Na
 , 20. Ja
 , 21. 0



742081
 1.

Fr	—	70
27. Kilka rad praktycznych dla teatrów amatorskich. Napisał Smotrycki (wyd. II.)	—	30
34. Wiek pary i elektryczności. Nap. W. Ż. (Z ryc.). W opr.	2	20
36. Spfacony dług, powieść z r. 1831. Nap. W. Szalay.	1	20
37. Księstwo Warszawskie. Nap. B. Gebert, z ryc.	—	50
39. Choroby zakaźne. Opisał Dr. S. Domański	1	—
40. Kazimierz Brodziński. Nap. J. Ciembroniewicz (z 3 ryc.)	—	40
41. Zbiór powieści i gawęd. Ułoż. Dr. Fr. Krezek (z 10 rys.)	1	50
42. Wiersze, piosnki. Napisał Jantek z Bugaja	1	—
43. O weselu St. Wyspiańskiego, napisała Kosmoska	—	20
44. Powietrze ze stanowiska chemii i higieny nap. B. D.	—	70
45. Juliusz Stowacki. Żywot i wybór pism, przez Dra K. Wojciechowskiego. Z 10 ryc. w brosz. 1 ^o . W opr.	1	50
46. Bitwa pod Raszynem. Nap. Dr. A. Skalkowski. Z ryc.	—	25
47. O Wł. L. Anczycu. Napisał Jan Magiera	—	40
48. Hodowla ptactwa domowego, przez R. Stasiniewiczową z rycinami w broszurze 160, w oprawie	2	60
49. Rodzinny dom. Napisała Jadwiga z Łobzowa	—	80
50. Śląsk cieszyński i jego odrodzenie, nap. St. Warcholik	—	50
51. Wiązanka z chłopskiej niwy, poezye Ferd. Kurasia	—	50
52. Z walk tatarskich, napisał M. Niedźwiecki	—	30
54. O kometach i komecie Halleya. Nap. M. Ernst	—	30
55. Dziesięć lat niewoli moskiewskiej, op. Ciembroniewicz	—	50
56. Wybór poezyi Kasprowicza z portretem	—	60
57. O Zygmuncie Krasieńskim. Nap. Dr. K. Wojciechowski	—	70
58. Astronomia popularna. Nap. Dr. M. Ernst	1	20
59. Perekińczyk. Napisał A. Powała	—	30
60. Z życia zwierząt. I. Nap. J. Ciembroniewicz	—	70
61. Melsztyn i jego okolice nap. Marya Sandoz, z ryc.	—	80
62. Jasełka nap. W. Szalayówna	—	40
63. Z odległej przeszłości skieślił W. Belza	—	40
64. Oszczędna gospośnia przez J. Albinowską	1	80
65. Czytanka dla służących staraniem Kola Pań T. S. L.	2	—
66. Ogród warzywny. Nap. Józef Froń	1	—
67. Za gwiazdą zwodniczą. Nap. W. Szalay	1	—
68. Przez Syberyę, Mandżurję i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego. Nap. J. Tokarski	1	—
69. Dzieje odkryć geograficznych, nap. Dr. M. Gawlik	1	20
70. Wspomnienia żołnierza-tufacza (1848—1863). Nap. Pankracy Wodziński	—	50
71. Pszczelnictwo. Napisał ks. Godziń	—	50
72. Z życia zwierząt II. Nap. J. Ciembroniewicz	1	—
73. Napoje alkoholowe. Nap. B. Duchowicz	—	50
74. Rok 1812, przez A. M. Skalkowskiego	1	30
75. J. I. Kraszewski. Nap. Dr. Piekarski	2	—
76. Przez Pogrom. Nap. A. St. Bassara	1	—